

M·B·LEPECKI



**OPIS
POLSKICH
TERENÓW
KOLONIZACYJ
NYCH W PERU**

NAUKOWY INSTYTUT EMIGRACYJNY

OPIS POLSKICH TERENÓW
KOLONIZACYJNYCH W PERU

TEGO Ź A U T O R A :

- W krainie jaguarów. (Brazylja).
Na cmentarzyskach Indjan. (Brazylja).
Pod technieniem sirocca. (Hiszpanja i Marokko hiszpańskie).
U wrót tajemniczego Maghrebu. (Marokko hiszpańskie).
Zazdrosna dżungla. (Nowele).
W blaskach wojny. (Pamiętnik z wojny 1918—20).
W selwasach Paragwaju.
W sercu czerwonego lądu. (Paragwaj i Boliwja).
W dzikich ustroniach. (Przygody myśliwskie w Ameryce Południowej).
Zew ojczyzny. 2 tomy. (Powieść dla młodzieży).
Opis stanu Parana.
Co to jest Paragwaj?
Matto Grosso — dziki zachód Brazylji.
35 tysięcy kilometrów przez lądy i morza.
Na podbój Amazonki.
Oceanem, rzeką, lądem (Argentyna.)
Wschodnie Peru czyli Montanja.

w druku

W pazurach równika. (Północna Brazylja, Peru).

M. B. L E P E C K I

KAPITAN

O P I S
POLSKICH TERENÓW
KOLONIZACYJNYCH
W PERU

W A R S Z A W A

NAKŁADEM NAUKOWEGO INSTYTUTU EMIGRACYJNEGO

1 9 3 0

ŹRÓDŁA

Peruańskie (hiszpańskie)

- Stiglich G.* — Diccionario geografico del Peru.
" — Geografia comentada del Peru.
Wiese Carlos — Geografia del Peru.
Quesada O. Miro — Elementos de geografia cientifica del Peru.
Cisneros R. C. — Atlas del Peru con texto descriptivo de cada departamento
El istmo de Fitzcarald Publication de la junta de vias fluviales.
Fuentes Hildebrando — Loreto.
Ballon Landa. — El hombre de la selva.
Wiese Carlos — Historia del Peru.
Touring Club Peruano (miesięcznik) — numery z pierwszej połowy 1928 r.
Limites entre el Peru y el Brasil. — Publicacion oficial.
Rodriguez E. — Guia de Iquitos
Uriarte Juan — Mapa del Ucayali.
" — Plano del valle de Jauja y sus montanas orientales

Polskie.

- Sztolcman* — Peru.
Brehm (Lobkowitz) — Królestwo zwierząt.
M. Pankiewicz — Ustrój społeczny Montanji.
Biuletyn Urzędu Emigracyjnego.
Kwartalnik Naukowego Instytutu Emigracyjnego z lat 1928/29.
Przyroda i technika — z r. 1929.

Niemieckie.

- Bürger Otto* — Peru.
Sievers W. Die Cordillerenstaaten.
Hübner Geografisch-statistische Tabellen z roku 1929.
Lampert — Das Tierreich.
Woytinsky — Die Welt in Zahlen.

SPIS RZECZY.

	Str	
I. STARANIA O UZYSKANIE KONCESYJ	7	
I. KONCESJONARJUSZE I KONCESJE.		
a) Koncesjonariusze	11	
b) Koncesje	11	
c) Tekst aktu koncesyjnego, wydanego p. K. Warchałowskiemu .	13	
d) Umowa między konc. Warchałowskim a Spółdz. Osadn. „Kolonja Polska“	15	
e) Zezwolenie Min. Pracy i Op. Społ. na emigrację do Peru .	18	
III. POLSKA EKSPEDYCJA BADAWCZA.		
a) Skład	21	
b) Przebieg	21	
c) Liczby	24	
d) Opinia Ekspedycji o terenach	25	
IV. CECHY WSPÓLNE WSZYSTKICH TERENÓW KONCESYJNYCH.		
a) Flora	29	
b) Fauna	30	
c) Geograficzna i ekonomiczna zależność Montanji od Costa'y .	31	
d) Indianie, jako siła robocza	33	
e) Własność prywatna na terenach koncesyjnych	34	
f) Możliwości rozwoju	37	
V. OPIS TERENÓW KONCESJI p. K. WARCHAŁOWSKIEGO.		
	ODCINEK PÓŁNOČNY	ODCINEK POŁUDNIOWY
	str.	str.
a) Położenie	39	48
b) Ukształtowanie pionowe	40	48
c) Pokrycie	40	49
d) Wody		
a) Rzeki	40	49
b) Jeziora	42	52

	ODCINEK PÓŁNOČNY	ODCINEK POŁUDNIOWY
	str.	str.
e) Klimat i zdrowotność	43	52
f) Ludność		
a) Ludność biała	43	53
b) Indianie	45	54
g) Stosunki adm. polityczne	46	55
h) Przemysł, eksploatacja lasów, handel, rolnictwo	46	56
l) Komunikacja	47	57

VI. OPIS TERENÓW KONCESJI POLSKO-AMERYKAŃSKIEGO SYNDYKATU KOLONIZACYJNEGO.

a) Położenie i granice	58
b) Ukształtowanie pionowe	58
c) Pokrycie	59
d) Wody	
a) Rzeki	59
b) Jeziora	
e) Klimat i zdrowotność	61
f) Ludność	
a) Ludność biała	62
b) Indianie	63
g) Stosunki polityczno-administracyjne	65
h) Przemysł, handel, eksploatacja lasów, rolnictwo	65
i) Komunikacja	65
Warunki koncesji	66

VII. KIERUNKI OSADNICTWA 68

VIII. PRACE KONCESJONARJUSZY 70

IX. KOLONJA SAN FRANCISCO DE SATIPO 72

Zmiany zasze podczas druku 78

Objaśnienia niektórych słów i znaczeń 79

I. STARANIA O UZYSKANIE KONCESYJ.

Punktem wyjściowym do zapoczątkowania starań o tereny pod osadnictwo polskie w Peru była rozmowa posła Rzeczypospolitej, p. Jurystowskiego, z prezydentem Peru, Augustem Leguią, przeprowadzona w roku 1924¹⁾. W rozmowie tej prezydent Leguia oświadczył, że chętnie widziałby polskich kolonistów na ziemiach swej ojczyzny i że spotkaliby się oni z całą jego i jego rządu życzliwością. Poseł Jurystowski zakomunikował treść rozmowy Ministerstwu Spraw Zagranicznych w Warszawie. Inicjatywę w kierunku wykorzystania oferty peruańskiej podjął w roku 1925 p. Warchałowski, ówczesny naczelnik wydziału zamorskiego w Urzędzie Emigracyjnym, który bawiąc w Chile w misji oficjalnej, udał się również do Limy. Otrzymałszy telegraficzne zezwolenie na petraktacje, przeprowadził szereg rozmów wstępnych i wreszcie doprowadził do pewnego porozumienia, którego wyrazem była korespondencja oficjalna z peruańskim ministrem spraw zagranicznych. W liście do tego ministra delegat Urzędu Emigracyjnego zgłosił szereg zapytań, a mianowicie:

- 1. Jaką liczbą osób mogłaby korzystać rocznie z tego przywileju, oraz przez jaką przeciąg czasu.*
- 2. Czy kolonistom polskim, udającym się dobrowolnie do kolonij wraz z rodzinami, celem osiedlenia się — zostaną zwrócone koszty podróży i czy zapewniona im zostanie pomoc w razie potrzeby, jak również i przewóz bezpłatny rzeczy w granicach Republiki Peru aż do kolonij przez nich wybranych.*

1) Poseł Jurystowski znalazł się w Limie z racji uroczystości związanych z obchodem 100-lecia niepodległości Peru, w których wziął udział z ramienia rządu polskiego.

3. Czy Rząd Peru przyznałby pozatem obywatelom polskim, przybyłym poza liczbą ustaloną i na własny rachunek, tytułem powetowania kosztów podróży, darmo, pewną ilość hektarów w tych kolonjach np. 100 hektarów.
4. Czy Rząd Peru byłby skłonny zwolnić każdego obywatela polskiego, przybyłego celem osiedlenia się w Peru od wszelkich opłat celnych za jego bagaże, maszyny, narzędzia rolnicze, jak również narzędzia do wykonywania drobnego przemysłu, polowania i rybolóstwa, oraz za motory i statki.
5. Czy Rząd Peru byłby skłonny zwolnić kolonistów polskich, osiadłych na ziemiach Peru, od wszystkich opłat i podatków terytorjalnych, majątkowych i bezpośrednich na przeciąg 10 lat od czasu ich osiedlenia się.
6. Czy Rząd Peru byłby skłonny zapewnić kolonistów polskich osiadłych na ziemiach Peru, że podatki, które zostałyby ustalone za zajęcie ziem uprawnych nie przekraczają wymiaru podatków na terenach nieuprawnych tejże okolicy.
7. Czy Rząd Peru byłby skłonny zapewnić możliwość dowolnego zakładania szkół polskich, jak również i ich funkcjonowania.

W związku z tem pismem delegat otrzymał odpowiedź, w której rząd Peru precyzował preliminarnie swoje stanowisko w stosunku do ewentualnej imigracji polskiej. Przychodzący mieli otrzymać szereg ulg, a w szczególności:

- a) przejazdy trzeciej klasy od jednego z portów polskich do Callao dla imigrantów nie starszych ponad 45 lat;
- b) przejazdy drugiej klasy wewnątrz terytorjum Republiki;
- c) zwrot kosztów przejazdu trzecią klasą, okrętem, tym imigrantom, którzy przybyliby na własną odpowiedzialność;
- d) bezpłatną koncesję na 10 ha ziemi w Montanji dla każdego imigranta;

Urząd Emigracyjny nie kontynuował pertraktacyj oficjalnych, dając tem pole inicjatywie prywatnej. Skorzystała z tego grupa ziemian, która zawiązała spółkę akcyjną pod firmą Polsko - Amerykański Syndykat Kolonizacyjny, mającą na celu wykorzystanie nastrojów rządu peruańskiego. Na dyrektora i współnika powołano p. Warchałowskiego¹⁾, który jednak po krótkiej współpracy z Syndykatem ustąpił i udał się do Limy na własną

1) W międzyczasie p. Warchałowski ze służby w Urzędzie Emigracyjnym ustąpił.

rękę w celu sfinalizowania rozmów, przeprowadzonych poprzednio. Jednocześnie Syndykat wysłał do Peru pp. Dzieduszyckiego, Dunkę i Sroczyńskiego. I tak na wiosnę 1927 roku znaleźli się w Limie przedstawiciele dwóch odrębnych interesów, pragnący uzyskać koncesje terenowe pod osadnictwo. Rząd Peru, idący projektem polskim na rękę, zgodził się na udzielenie dwóch koncesyj.

Pan Warchałowski po powrocie do kraju wszczął pertraktacje z Bankiem Gospodarstwa Krajowego w celu uzyskania środków na sfinansowanie kolonizacji. Ze względu na możliwości stworzenia na tych terenach własnych plantacyj bawełny i kauczuku, oraz ze względu na szereg innych przyczyn, Bank Gospodarstwa Krajowego rozpatrzył ofertę przychylnie i zdecydował się, na początek, na wzięcie udziału w kosztach specjalnej ekspedycji badawczej ¹⁾, której wysłanie zaprojektował Urząd Emigracyjny. Wskutek pozytywnego rezultatu badań, dokonanych przez ekspedycję, Rada Banku uchwiliła potrzebne fundusze, jednak ze względu na ciasnotę pieniężną na wewnętrznym rynku polskim, która zapanowała w zimie z 1928 na 1929 rok i związane z tem stanowiska Ministra Skarbu, zrealizowanie tej uchwały zostało odłożone. Zawisła wówczas nad koncesją p. Warchałowskiego groźba niemożności wykorzystania jej. Brak pieniędzy bowiem nie pozwalał na spełnienie kardynalnego warunku rządu Peru — na wysłanie 1000 rodzin osadniczych w określonych terminach. Gdy zdawało się już, że koncesja dla emigracji polskiej przypadnie, zrodziła się myśl stworzenia instytucji o charakterze społecznym, któraby zapobiegła zaprzepaszczeniu możliwości nad rzeką Ucayali. Myślą tą zainteresował się szereg osób, co, w rezultacie doprowadziło do powstania spółdzielni osadniczej pod nazwą „Kolonja Polska”, która, zgrupowawszy wokół siebie ideowe elementy z pośród działaczy emigracyjnych, przejęła z koncesji p. Warchałowskiego 220 tysięcy hektarów ziemi i wystąpiła do Urzędu Emigracyjnego z podaniem o zezwolenie werbunku. Zezwolenie to otrzymała 8 sierpnia 1929 roku i niezwłocznie przystąpiła za pośrednictwem Państwowych Urzędów Pośrednictwa Pracy do organizowania transportów.

1) Skład, przebieg etc. Ekspedycji na stronicach dalszych.

Współcześnie z akcją p. Warchałowskiego, szła akcja Polsko - Amerykańskiego Syndykatu Kolonizacyjnego, zmierzająca początkowo również do zainteresowania Banku Gospodarstwa Krajowego. Po nieudanych pertraktacjach w tym kierunku, Syndykat zgromadził znaczne kapitały, względnie deklaracje na nie, z pośród udziałowców prywatnych i począł czynić starania o zezwolenie na werbunek. Urząd Emigracyjny ustosunkował się do poczynań Syndykatu ze znacznie większą rezerwą, aniżeli do poczynań „Kolonji Polskiej”, a to dlatego, że gdy w ostatnim wypadku miał do czynienia z instytucją o charakterze społecznym, spółdzielczym, to w pierwszym traktował z przedsiębiorstwem obliczonym na zysk. Niemniej jednak ustosunkowanie to było jak najzupełniej obiektywne i rzeczowe. O ile mi wiadomo, to w chwili obecnej miarodajne czynniki kwestję zezwolenia na werbunek pod pewnymi warunkami dla Syndykatu przesądziły już w sensie pozytywnym.

II. KONCESJONARJUSZE I KONCESJE.

a) *Koncesjonariusze.*

Rząd peruański nadał dotychczas (styczeń 1930 r.) koncesje terenowe pod osadnictwo polskie:

1. p. Kazimierzowi Warchałowskiemu.
2. Polsko - Amerykańskiemu Syndykatowi Kolonizacyjnemu¹⁾.

P. Kazimierz Warchałowski przejął część swojej koncesji na spółdzielnię osadniczą „Kolonja Polska”²⁾. Syndykat zatrzymał wszystkie tereny.

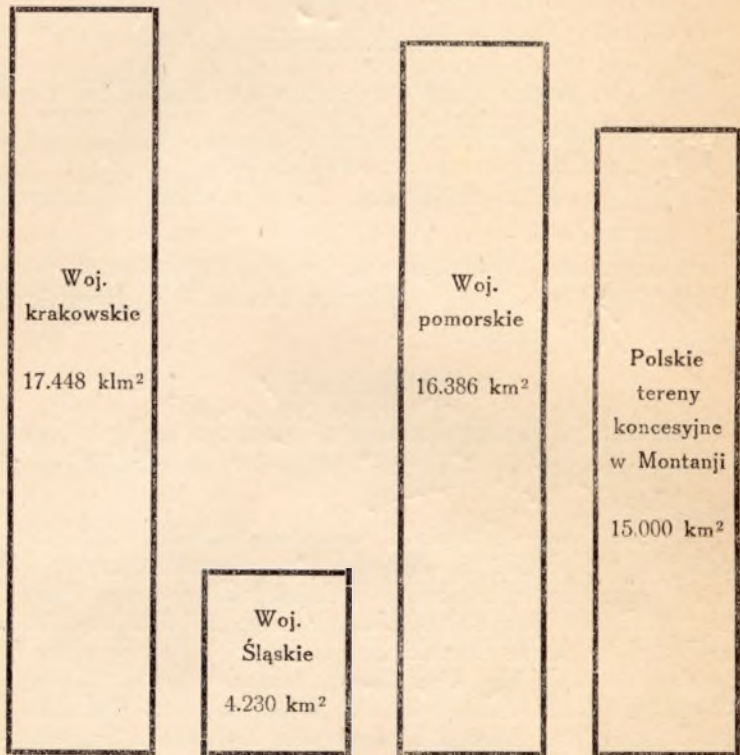
b) *Koncesje.*

Koncesja p. Warchałowskiego obejmuje tereny o obszarze 500 tysięcy hektarów. Koncesja Polsko - Amerykańskiego Syn-

1) Udziałowcy - założyciele Polsko-Amerykańskiego Syndykatu Kolonizacyjnego: Stefan Cieński, Sylwester Zajączkowski, Szczęsny Cieński, prezes Rady Nadzorczej, Aleksander Dzieduszycki, wiceprezes Rady Nadzorczej, Władysław Serwatowski, Dominik Lempicki, Tadeusz Zólkiewski, Stefan Dembiński, Julian Brunicki, Juljusz Bielski, Julian Brunicki, Jadwiga Cieńska, Marja Cieńska, Józef Cieński, Ludomir Cieński, Mikołaj Cieński, Stanisław Cieński, Tadeusz Cieński, Władysław inż. - Dunca de Sajo, Marja Dzieduszycka, Edward Dzieduszycki, Dyrektorem Syndykatu jest p. dr. Ludwik Roehr.

2) Członkowie - założyciele spółdzielni osadniczej „Kolonja Polska”: senator Stefan Boguszewski, K. Stołyhwo, E. Kobecki, Zygm. Nowicki, St. Korwin - Piotrowski, N. H. Hryckiewicz, K. Warchałowski, Bohdan Pawłowicz, dr. Al. Freyd, ppłk. W. Dziewulski, J. Siła - Nowicki, A. Hutorowicz, Br. Herbst, T. Mazurkiewicz, dr. M. Nałęcz - Dobrowolski, W. Rymarkiewicz, Grzegorz Piotrowski, inż. W. Szawernowski, inż. M. Krzyczkowski, Z. Strzemieczny, dr. G. Załęcki.

dykatu Kolonizacyjnego obejmuje okrągły milion hektarów. Jako duży plus w warunkach, uzyskanych od rządu Peru przez p. Warchałowskiego należy uznać zezwolenie na sprzedaż 150 tysięcy hektarów ziemi niezależnie od wyników kolonizacji. Również Syndykat posiada w umowie punkt bardzo dla siebie wygodny. Jest to zapewnienie zwrotu kosztów przejazdu rodzin osadniczych z Polski do Peru. Obie koncesje należy uznać, jako zawierające maksimum tych udogodnień i zdobyczy, jakie w danych warunkach można było od rządu limańskiego uzyskać.



Tablice porównawcze powierzchni niektórych województw polskich i terenów koncesyjnych, nadanych polskim obywatelom w Peru.

W chwili obecnej posiadamy w Polsce trzy przedsiębiorstwa, sprzedające, lub będące sprzedawcą terenów w Montanji peruańskiej. Są to: 1) Polsko - Amerykański Syndykat Kolonizacyjny, 2) Spółdzielnia osadnicza „Kolonja Polska”, oraz 3) p. Kazi-

mierz Warchałowski, który, oddawszy „Kolonji Polskiej” wymienione wyżej 220 tys. ha, pozostawił sobie pozostałe 280 tysięcy hektarów.

c) *Tekst aktu koncesyjnego, wydane go p. K. Warchałowskiemu przez rząd Peru* ¹⁾.

Na skutek złożonego przez p. Warchałowskiego podania w którym tenże prosi o nadanie mu 350.000 ha obszarów leśnych celem utworzenia ośrodka kolonizacyjnego z rodzin pochodzenia europejskiego, które zostałyby osiedlone na dwóch terytorjach: pierwszym graniczącem od południa z koncesją Tomenottiego, leżącą na lewym brzegu rzeki Pachitea, od północy — z prawym brzegiem rzeki Pisqui, od wschodu z biegiem dolnego Ucayalim, drugie; graniczącem na północy z lewym brzegiem rzeki Chesea, od południa z prawym brzegiem rzeki Urubamba, od zachodu z prawym brzegiem rzeki górnej Ucayali, licząc od ujścia rzeki Chesea, aż do zlewu rzek Tambo i Urubamby, i od wschodu linią suchą, odległą o 35 klm. od prawego brzegu rzeki Ucayali.

Biorąc pod uwagę, że dążeniem Rządu jest popieranie kolonizacji i jej rozwój w leśnych okolicach kraju, projekt przedłożony przez petenta jest do przyjęcia, stosownie do opinii złożonej przez Dyрекcję Ziemi Montanji. *Postanawia się:* Z części terytorjum zarezerwowanego na mocy dekretu z dnia 25 lutego b. r. wydzieloną zostaje przestrzeń 350.000 ha, które państwo przeznacza na utworzenie kolonji, złożonej z rodzin pochodzenia europejskiego, która założona zostanie na 2 terytorjach, a mianowicie: 1) graniczącem od południa z koncesją Tomenottiego, leżącą na lewym brzegu rzeki Pachitea, od północy — z prawym brzegiem rzeki Pisqui, od wschodu z biegiem dolnego Ucayali, od zachodu z linią suchą odległą 35 klm. od lewego brzegu dolnego Ucayali, oraz 2) graniczącem na północy z lewym brzegiem rzeki Chesea, od południa z prawym brzegiem rzeki Urubamba, od zachodu z prawym brzegiem rzeki Ucayali, licząc od ujścia rzeki Chesea, aż do zlewu rzek Tambo i Urubamby, i od wschodu linią odległą o 35 klm. od prawego brzegu Ucayali. Wymienione obszary Rząd nadaje p. K. Warchałowskiemu na następujących warunkach:

1. Koncesjonariusz osiedli na terenie kolonizowanym w przeciągu 1928 r. 2) 150 rodzin kolonistów, pochodzenia europejskiego. Rząd przepisze na własność, jako rekompensatę za przejazdy, narzędzia, domy mieszkalne i t. d., których dostarczy kolonistom wy-

1) Według „Kwartalnika Naukowego Instytutu Emigracyjnego”, tom I-szy z 1928 r.

2) Terminy uległy przedłużeniu.

mieniony koncesjonariusz, 50.000 ha ziemi z wymienionych 350.000 ha, które na ten cel zostały zarezerwowane.

2. Jeżeli koncesjonariusz osiedli w tych samych warunkach w 1929 r. na terenie kolonizacyjnym następnie 180 rodzin, Rząd przepisze na własność definitywną 60.000 ha.

3. Jeżeli do 31 grudnia roku 1930 koncesjonariusz osiedli na tych samych warunkach dalszych trzysta rodzin, Rząd zobowiązuje się przepisać tytułem własności dalszych 100.000 ha.

4. Jeżeli do 31 grudnia 1931 r. koncesjonariusz osiedli dalsze 370 rodzin kolonistów na wyżej określonych warunkach, Rząd odda mu tytułem własności definitywnej 140.000 ha. Rozumie się samo przez się, że wszystkie wydatki, które pociągnąć może kolonizacja, jak np. koszta podróży morskiej, kolejowej, postoju, narzędzia rolnicze, nasiona i t. d. idą na rachunek koncesjonariusza.

5. Rząd zobowiązuje się wydać tytuły definitywnej własności każdemu koloniście na działkę, którą oznaczy koncesjonariusz, działka ta nie będzie mogła być mniejsza od 25 ha, ani większa od stu. Po wykonaniu tych warunków. Rząd obowiązuje się wydać tytuł definitywnej własności koncesjonariuszowi, p. K. Warchałowskiemu na tę ilość ha jaka pozostanie z ilości 350.000 ha po odtrąceniu tej ilości, która zostanie nadana osiedlonym kolonistom. Ta przestrzeń będzie wynagrodzeniem, które przyzna Rząd koncesjonariuszowi za jego pracę i wydatki, które mogłyby pociągnąć przejazd morski i lądowy, osiedlenie, narzędzia i nasiona, dostarczone kolonistom przez koncesjonariusza.

6. Rodziny kolonistów, które koncesjonariusz obowiązuje się sprowadzić, winny się składać z trzech lub więcej osób; dla skutków tej klauzuli osoby te nie powinny być starsze od 45 lat, ani młodsze od 18.

7. Koniecznym warunkiem przy osiedlaniu kolonistów jest, żeby nie mieli jakichś chorób zakaźnych, ani kalectw organicznych, lub też wad fizycznych, któreby im przeszkadzać mogły w pracy na roli.

8. Rząd udzielając p. K. Warchałowskiemu 350.000 ha ziemi na warunkach wymienionych w tym postanowieniu, obowiązuje się:

- a) zarezerwować ponadto 150.000 ha ziemi na tym samym terytorjum, którą to ziemię koncesjonariusz jest upoważniony sprzedać w Brazylii, Polsce i Stanach Zjednoczonych, przy współdziałaniu konsulów Peruwiańskich, tym osobom, które koncesjonariusz uzna za stosowne; część tego obszaru, t. j. 50.000 ha ma być sprzedana w przeciągu pierwszego roku po 5 soli za ha, 100.000 w przeciągu dwóch lat następnych po cenie minimum jeden funt peruwiański za ha.

- b) 50% wpłaconych pieniędzy pochodzących ze sprzedaży tej ziemi, należeć się będzie rządowi, którą to kwotę p. K. Warchałowski złoży na ręce konsula Peruwjańskiego, drugie zaś 50% przypadają koncesjonariuszowi.

9. Rozumie się samo przez się, że Koncesjonariusz osiedlając kolonistów wyznaczy im granice gruntu, stosownie do ustawy i regulaminu dotyczących ziem „Montanji” terenów leśnych, do których to przepisów zastosuje się we wszystkim w myśl niniejszej umowy, zrzekając się prawa do wszelkiej reklamacji dyplomatycznej i poddając się przepisom, dotyczącym higieny, dozoru lekarskiego i t. d. stosownie do dekretu z dn. 27 maja 1910 r.

10. Koncesjonariusz obowiązuje się wybudować w swoim zarządzie główne drogi na terenie kolonizowanym; koszta wynikające z tych robót poniosą w równych częściach Koncesjonariusz i Rząd; tego rodzaju dróg wybuduje się nie mniej niż 100 klm. Drogi boczne, które służyć będą do połączenia osad z główną drogą, będą budowane na rachunek koncesjonariusza.

11. Jeżeli Rząd w porozumieniu z koncesjonariuszem uzna za stosowne zbudować drogę do terenu kolonizowanego do jakiegokolwiek kolei, albo jakiegokolwiek innej drogi istniejącej, Rząd poniesie $\frac{2}{3}$ wydatków na budowę. Typ drogi i jej trasa będą oznaczone przez Rząd.

12. Jak tylko koncesjonariusz p. K. Warchałowski sformuje towarzystwo, jak to zamierzał, dla wykonania tej koncesji, przedstawi fakt ten Rządowi, dla skutku przelania na tę jednostkę prawną, praw i obowiązków, wynikających z tej koncesji.

13. Koncesja ta nadaje się bez naruszenia praw osób trzecich. Podaje się do wiadomości p. K. Warchałowskiemu i z jego aprobatą, którą powinien przedstawić w terminie dziesięciu dni. Zawrze się kontrakt rejentalny przy stawiennictwie Dyrektora Imigracji i Kolonizacji w imieniu Rządu. Wszystkie koszta wynikające z kontraktu ponosi koncesjonariusz, jak również koszta odpisu, który winien być złożony do archiwum odpowiedniego departamentu. Zarejestrować, zakomunikować, opublikować.

Podpis Prezydenta.

Lima, 20 maja 1927 r.

(—) Don Augusto B. Leguia.

- d) *Umowa między koncesjonariuszem Warchałowskim a reprezentantem spółdzielni osadniczej „Kolonja Polska”.*

Warszawa, dnia czerwca 1929 r.

Pomiędzy pp. Stefanem Boguszewskim i Zygmuntem Nowickim, działającymi w imieniu i na rzecz Spółdzielni p. n. „Kolonja Polska”, spółdzielnia osadnicza z odpowiedzialnością udziałami

w Warszawie", siedziba której znajduje się w Warszawie przy ul. Koszykowej pod Nr. 42 m. 4, z jednej strony, a z drugiej p. Kazimierzem Warchałowskim, zamieszkałym i mieszkanie prawne objęto w Warszawie przy ul. Rybaki 30, zawarta została umowa treści następującej:

§ 1. K. Warchałowski jest właścicielem koncesji, nadanej mu przez Rząd Rzeczypospolitej Peru aktem, sporządzonym przed notariuszem w Limie José del C. Sanchez w dniu 27 maja 1927 roku za Nr. 23, na mocy którego nabywa prawo własności do obszaru ziemi w ilości trzystu pięćdziesięciu tysięcy hektarów w części Peru, zwanej Montañą, przy rzece Ucayali w granicach w tymże akcie określonym, pod warunkiem osiedlenia na koncesjonowanym terenie 150 rodzin osadników w ciągu 1929 roku¹⁾, 180 rodzin w ciągu 1930 r., 300 rodzin w ciągu 1931 r. i 370 rodzin w ciągu 1932 roku.

§ 2. Niniejszym aktem p. Warchałowski ustępuje Spółdzielni p. n. „Kolonja Polska, spółdzielnia osadnicza z odpowiedzialnością udziałami w Warszawie” wszystkie przysługujące mu w powyższej koncesji prawa odnośnie do 220.000 (dwustu dwudziestu) tysięcy hektarów ziemi, położonej na południe od rzeki Chesea (Cheska) nad rzeką Ucayali do ujścia rzeki Urubamby w pasie 25-cio kilometrowym od rzeki Ucayali.

§ 3. Prawa do wymienionej ilości ziemi „Kolonja Polska” uzyskuje pod warunkiem osiedlenia przez nią na koncesjonowanym terytorjum do końca 1932 roku tysiąca rodzin osadników, w następujących kontygentach: a) 18.000 ha pod warunkiem osiedlenia w ciągu 1929 roku 150 rodzin, b) 26.200 ha pod warunkiem osiedlenia w 1930 roku 180 rodzin, c) 48.000 ha pod warunkiem osiedlenia w 1931 roku — 300 rodzin i d) 128.800 ha po osiedleniu w 1932 roku 370 rodzin.

§ 4. O ile spóźnione wykonanie programu kolonizacyjnego nie spowoduje utraty przez K. Warchałowskiego jego koncesji, „Kolonja Polska” zachowuje prawo do umówionego kontyngentu 220.000 ha jeżeli osiedli 1000 rodzin przed końcem 1932 roku.

§ 3. Wybór terenu będzie dokonany na miejscu przez przedstawiciela „Kolonji Polskiej” przyczem tej ostatniej służy prawo zajęcia 100.000 ha możliwie na jednej ciągłej przestrzeni.

§ 6. K. Warchałowski obowiązuje się objąć kierownictwo osadnictwem na miejscu z ramienia „Kolonji Polskiej” w ścisłym porozumieniu z nią, względnie z jej delegatami, i ma w tym celu zamieszkać na przeciąg 3-ech lat na koncesjonowanym terytorjum z takim wyrachowaniem, by mógł sam spotkać i przyjąć pierwszą partję osadników.

¹⁾ Terminy te zostały na skutek starań przesunięte na okresy późniejsze.



AUGUSTO B. LEGUIA,
prezydent republiki Peru.

Swego obecnego prezydenta uważają Peruańczycy za męża opatrnościowego. Rozpatrzywszy historję Peru z ostatnich kilkudziesięciu lat — przyznamy im słusność. Do czasu bowiem objęcia rządów przez niego, stosunki w kraju nie przypominały tej ogólnej stabilizacji życia, jaką w chwili obecnej możemy tam obserwować. Jego niespożyta energja, jego przewidujący umysł i głęboka wiedza przeobraziły pogrążone w ustawicznych walkach Peru w oazę porządku, spokoju, a, nadewszystko, skierowało je na drogę prawdziwego postępu i rozwoju. Wielki szacunek i uznanie, jakie obywatele peruańscy żywią dla swego wodza, stwarzają mocne fundamenty dla pracy rozpoczętej i pozwalają mniemać, że wyniki jej będą coraz wspanialsze. Wysiłkom tym należy tylko życzyć jak najpomysłniejszych rezultatów na pożytek i chwałę narodu peruańskiego.

Osobna umowa, mająca być zawarta do dni dziesięciu od podpisania niniejszego aktu, określi warunki najmu.

§ 7. „Kolonja Polska” obowiązuje się: a) nadać każdemu osiedloną na koncesjonowanym terenie rodzinę osadniczą bezpłatnie z tytułem do prawa własności działką ziemi kosztem „Kolonji Polskiej” odmierzoną i wynoszącą nie mniej niż 30 ha i nie więcej niż 100 ha i b) z pozostałej po nadziale osadników przestrzeni, uzyskanej na mocy niniejszego aktu po cenie nie niższej 2-ch dolarów St. Zjed. Am. Półn. za 1 ha od pierwszych 10.000 ha i po cenie rynkowej od reszty z tem, że uzyskane od sprzedaży pieniądze będą użyte przez „Kolonję Polską” na niezbędne na terenie osadniczym inwestycje i związane z tem osadnictwem ogólne rozchody „Kolonji Polskiej”.

§ 8. Ze wszystkich mogących być uzyskanymi przez K. Warchałowskiego ulg ze strony Rzeczypospolitej Peru w wykonaniu jego koncesji objętej powyższym wymienionym aktem z dn. 27 maja 1927 roku Nr. 23, między innymi odnośnie do obowiązujących kwot osadników i terminów ich osiedlenia, — korzysta „Kolonja Polska” bez uszczuplenia w czemkolwiek ustanowionych wyżej na jej rzecz świadczeń ze strony Warchałowskiego.

§ 9. Zarówno częściowe wykonanie wymienionego w § 2 programu osadniczego, jak również całkowita niemożliwość zrealizowania jego nie będą poczytane za naruszenie umowy z winy „Kolonji Polskiej” i nie stanowią podstawy do jakichkolwiek z tego tytułu pretensyj ze strony K. Warchałowskiego.

§ 10. O dokonany częściowym przelewie praw koncesji K. Warchałowskiego na „Kolonję Polską” ma być uczyniona odpowiednia wzmianka na oryginale koncesyjnego aktu z dnia 27 maja 1927 roku za Nr. 23 i powinien być powiadomiony Rząd Rzeczypospolitej Peru w osobie jego przedstawiciela w Warszawie przez p. K. Warchałowskiego, który zobowiązuje się do 2-ch tygodni od dnia podpisania niniejszej umowy przedstawić „Kolonji Polskiej” urzędowy dowód przyjęcia przelewu do wiadomości.

§ 11. Do wykonania powyżej nakreślonego planu osadniczego „Kolonja Polska” obowiązuje się przystąpić natychmiast, by pierwsza partja osadników w ilości nie mniej dwudziestu rodzin miała wyjechać z Polski względnie inych części Europy nie później 5 sierpnia r. b. z tem, że w przeciwnym razie umowa będzie poczytana za rozwiązana bez potrzeby udawania się do sądu¹⁾.

§ 12. Spory, mogące wyniknąć pomiędzy stronami z powodu niniejszej umowy, będą rozstrzygane przez Sąd Polubowny w Warszawie, zgodnie z odnośnymi przepisami Ustawy Post. Cyw., obowiązującymi na terenie sądów apelacyjnych w Warszawie, Lublinie i Wilnie.

1) Termin ten został przesunięty.

Nowopowstała spółdzielnia ukonstytuowała się, jak następuje: prezes zarządu — sen. Stefan Boguszewski, viceprezes — sen. Nowicki Zygmunt, skarbnik — mec. Herbst Bronisław, sekr. komandor Piotrowski i sen. Iżycki. Prezesem Rady Nadzorczej został wybrany sen. Januszewski. Spółdzielnia wniosła niezwłocznie odpowiednie podanie do Urzędu Emigracyjnego z prośbą o zezwolenie na rozpoczęcie działalności. Starania te zostały uwieńczone pomyślnym rezultatem bardzo rychło. Minister Pracy i Opieki Społecznej wydał w dniu 8 sierpnia 1929 roku następujące rozporządzenie, regulujące stosunek rządu do akcji spółdzielni:

e) *Zezwolenie Min. Pracy i Op. Społ. na emigrację do Peru* 1).

„Na zasadzie art. 51 rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dn. 11/X. 1927 r. o emigracji (Dz. U. R. P. Nr. 89, poz. 799) Minister Pracy i Opieki Społecznej w porozumieniu z Ministrem Reform Rolnych i Ministrem Spraw Zagranicznych udzielił dnia 8 sierpnia 1929 r. Spółdzielni „Kolonja Polska” spółdzielnia osadnicza z odpowiedzialnością udziałami w Warszawie” zezwolenia na angażowanie osadników polskich wyłącznie z pośród członków spółdzielni w liczbie 200 rodzin w roku 1929 i 1930 do departamentu Loreto Republiki Peru.

Wymieniona wyżej spółdzielnia „Kolonja Polska” uzyskała mocą umowy, podpisanej w dniu 27 czerwca 1929 roku z p. Kazimierzem Warchałowskim obszar 220.000 ha z terenów udzielonych p. K. Warchałowskiemu przez Rząd Republiki Peru Kontraktem Kolonizacyjnym, podpisanym w Limie w dniu 20-go maja 1927 roku.

Tereny odstąpione Spółdzielni i przeznaczone do kolonizacji, położone są w t. zw. Montanji Peruwjańskiej na południe od rzeki Chesea (Cheska) nad rzeką Ucayali aż do ujścia Urubamby w pasie 25-cio kilometrowym od rzeki Ucayali.

Podane wyżej tereny (zgodnie z orzeczeniem Polskiej Ekspedycji Badawczej do Peru), pod względem zdrowotnym, jak również pod względem gatunku gleby nadają się dla polskiego osadnictwa.

Zgodnie z warunkami udzielonego Spółdzielni „Kolonja Polska” zezwolenia na angażowanie, liczbę osób, mogących wejść w skład rodziny osadniczej, oraz roczny kontyngent tych rodzin ustala Urząd Emigracyjny; angażowanie osadników dokonywane będzie na podstawie specjalnej instrukcji. W drodze przewidzianej

1) Tekst według „Biuletynu Urzędu Emigracyjnego”.

w art. 52 wymienionego rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej o emigracji zostaną określone warunki podróży osadników.

Spółdzielnia „Kolonja Polska” zobowiązana jest własnym kosztem zakładać i prowadzić na terenie przeznaczonym dla osadnictwa wzorowe gospodarstwa rolne, przeprowadzać drogi, wyznaczać place i wybudować lokale szkolne, dom dla nauczyciela i ambulatorjum, nadto zabezpieczyć osadnikom możliwość zbytu produktów kolonji i zakupu artykułów pierwszej potrzeby przez stworzenie odpowiedniej spółdzielczej organizacji handlowej.

Zezwolenie przewiduje, że każda rodzina osadnicza, składająca się z trzech osób zdolnych do pracy otrzyma bezpłatnie 30-hektarową działkę ziemi, nadającą się do uprawy. Rodziny składające się z 5-ciu i więcej osób zdolnych do pracy otrzymują bezpłatnie działki 60-hektarowe. Spółdzielnia „Kolonja Polska” zobowiązuje się między innymi do wymierzenia działek, do częściowego przygotowania działek pod uprawę przed oddaniem ich do użytku osadnikom, do pomocy w zagospodarowaniu się, do sprzedaży osadnikom na warunkach ulgowych artykułów pierwszej potrzeby i t. p. W „Instrukcji Osadniczej”, wydanej przez Ministra Pracy i Opieki Społecznej, określone zostały szczegółowo forma i zakres świadczeń Spółdzielni na rzecz osadników, przyczem zwrócono specjalną uwagę na opiekę higieniczno - lekarską, którą Spółdzielnia winna roztoczyć nad osadnikami, a to w celu zapobieżenia ewentualnej możliwości szerzenia się nagminnych chorób tropikalnych.

Definitywny tytuł własności otrzyma każdy osadnik z początkiem następnego roku kalendarzowego, po osiedleniu się osadnika.

Tytułem pokrycia kosztów organizacyjnych i kosztów inwestycji poniesionych przez Spółdzielnię „Kolonja Polska” każdy osadnik wpłaci dol. am. 150 od osoby na koszty przejazdu na miejsce przeznaczenia. Za dzieci od 2 do 10 lat osadnik wpłaca ogółem dol. am. 116, za dzieci poniżej 2 lat nic się nie płaci.

Przed wyjazdem z kraju rodziny osadniczej, głowa rodziny podpisuje specjalne „Zobowiązanie Osadnika” według wzoru ustalonego przez Ministra Pracy i Opieki Społecznej. W zobowiązaniu tem podane są najważniejsze obowiązki osadnika względem Spółdzielni, której członkiem jest osadnik, jak również prawa osadnika i obowiązki Spółdzielni względem osadnika.

Kontrolę finansową, gospodarczą oraz nadzór nad działalnością Spółdzielni „Kolonja Polska” w zakresie akcji kolonizacyjnej wykonywać będzie Komisarz¹⁾, wyznaczony w tym celu zgodnie z art. 10 pkt. 1 rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dn. 11

1) Został nim wyznaczony p. Michał Pankiewicz, vice-prezes Polskiego Towarzystwa Emigracyjnego.

X. 1927 r. o emigracji. Forma i rozmiary odpowiedzialności materialnej Spółdzielni zostaną ustalone w drodze przewidzianej art. 52 tegoż rozporządzenia. Zezwolenie może być cofnięte w razie naruszenia przez Spółdzielnię przyjętych zobowiązań.

Ministerstwo Pracy i Opieki Społecznej podaje jednocześnie do wiadomości, że powyższe zezwolenie jest pierwszym zezwoleniem na werbunek osadników do Republiki Peru”.

III. POLSKA EKSPEDYCJA BADAWCZA.

W celu zbadania możliwości kolonizowania terenów koncesyjnych w Montanji elementem polskim została zorganizowana i wysłana do Peru specjalna Ekspedycja Badawcza. Potrzebnych środków dostarczyli: Urząd Emigracyjny, Bank Gospodarstwa Krajowego, oraz Polsko - Amerykański Syndykat Kolonizacyjny.

a) *Skład.*

Skład ekspedycji został ustalony przez Ministra Pracy i Opieki Społecznej p. Jurkiewicza w porozumieniu z prezesem rady nadzorczej Banku Gospodarstwa Krajowego p. dr. Romanem Góreckim. Weszli do niej: inż. - agronom Feliks Gadowski, naczelnik biura naukowo - informacyjnego w Urzędzie Emigracyjnym; Apolonjusz Zarychta, redaktor „Wiadomości Służby Geograficznej”; Michał Pankiewicz, redaktor „Wychodźcy”; dr. Aleksander Freyd, absolwent specjalnego studjum chorób tropikalnych w Paryżu; Kazimierz Warchałowski, długoletni działacz polski w Brazylii, oraz kpt. Mieczysław B. Lepecki.

Ponadto, towarzyszył wyprawie na swój koszt p. Włodzimierz Orda, ziemianin z Pińszczyzny, oraz p. Merovian, kinoooperator, wydelegowany przez paryską wytwórnię kinomatograficzną Pathé.

b) *Przebieg.*

Ekspedycja wyruszyła w pierwszej połowie stycznia 1928 roku z Europy na A l b a n i e, okręcie angielskiej linii transportowo - pasażerskiej Booth Line. Dnia 31 stycznia przybyła do ujścia Amazonki, do miasta Belem, gdzie złożyła wizytę prezy-

dentowi stanu Pará, oraz znanemu badaczowi Amazonji p. Le Cointe, autorowi pracy „L'Amazonie Bresilienne”. Do Manaos przybyła 3 lutego na tym samym Albanię, na którym przebyła Atlantyk. W dalszą drogę wyruszyła statkiem rzeczonym S a n S a l v a d o r, należącym do A m a z o n a s R i v e r C o m p a n y, towarzystwa żeglugi śródlądowej, utrzymującego komunikację na wszystkich znaczniejszych rzekach Amazonji brazylijskiej. Dn. 23 lutego zdarzyła się katastrofa ¹⁾, która spowodowała opuszczenie S a n S a l v a d o r a na łodziach. Uratowana przez nadeszły wkrótce okręt niemieckiego Norddeutscher Lloyd'u udała się Ekspedycja na nim w dalszą drogę do Iquitos, gdzie przybyła dn. 2 marca.

Po czterytygodniowym pobycie w Iquitos, w czasie którego zwiedzono pobliskie okolice, a w szczególności wybrzeża rzek: Itaya i Nanay i Momon, a także urządzenia miejskie i państwowe w mieście, Ekspedycja wyruszyła dn. 29 marca w kierunku terenów koncesyjnych. W międzyczasie rząd peruański przydzielił Ekspedycji do dyspozycji wojskowy monitor rzeczny „Cahuapanas” o wyporności 48 ton. Zaopatrzona w monitor i jacht motorowy własny o wyporności 8 ton, znalazła się Ekspedycja na rzece Ucayali w hacjendzie Monte Carmelo w dn. 1 kwietnia. Po dłuższym pobycie w tej miejscowości, w czasie którego reperowano motor jachtu, Ekspedycja dotarła do północnej granicy koncesji, do ujścia rzeki Pisqui, 23 kwietnia.

Na terenie odcinka północnego koncesji p. Warchałowskiego przeprowadzono badania w następujących osiedlach ludzi białych (*civilizados*), położonych nad Ucayali: Huancavelica, San Luiz, San Francisco, Boca de la Aguaitia, Puerto Tambo, Tupinal, Pucalpa, Bauaniso. Ponadto, Ekspedycja odwiedziła jedyne osiedle *civilizados* nad Aguaitią — Santa Rosa'ę, oraz szereg wiosek indyjskich nad Aguaitią, Ucayali i Yarinacochą. W głąb koncesji udawała się Ekspedycja trzy razy: 1) w górę rzeki Pisqui, 2) w górę rzeki Aguaitia'i i 3) nad jezioro Yarinacocha.

Stosunkowo krótki czas poświęcono na przeprowadzenie badań tej części koncesji Polsko - Amerykańskiego Syndykatu Kolonizacyjnego, która leży nad rzeką Tamay'ą ²⁾, gdyż jest niska i zalewna, a więc dla osadnictwa nienadająca się.

¹⁾ W pobliżu granic Peru.

²⁾ Syndykat rzekł się jej później, jako nienadającej się pod osadnictwo.

Po przeprowadzeniu badań w Pucalpie (26, 27, 28 kwietnia) i w węzłowym punkcie komunikacyjnym, w Masisea'i (30 kwiecień, 1, 2, 3 maj), Ekspedycja wyruszyła w dalszą drogę w kierunku koncesyj południowych. Dnia 4 maja minęła południową granicę północnego odcinka koncesji p. Warchałowskiego, to znaczy ujście rzeki Pachitea'i. Zrana 6 maja dotarła do ujścia rzeki Chesea'i, której bieg stanowi północną granicę południowego odcinka koncesji p. Warchałowskiego. Na terenie tego odcinka przeprowadzono badania w następujących miejscowościach, położonych na drzewą Ucayali: Runuya, Chesea, Cumaria, Varadero, Catay, Betijay, Bolognesi, Chumichinya, Puntijao, Puerto Arkada, Puerto Pierola, Pucania, La Huaira. Ponadto, odwiedziono dwie miejscowości: Hermelinda'ę i San Pablo, położone na wyspach na Ucayali, oraz szereg miejscowości na lewym, niekoncesyjnym, brzegu Ucayali. Z wypraw w głąb koncesji należy zanotować wyprawy w górę rzek: 1) Chesea'i, 2) Apinigua'y i 3) Lagarto.

Do zbiegu rzek Tambo i Urubamby, stanowiącego punkt zetknięcia się obu koncesyj polskich, Ekspedycja przybyła 12 maja. Tu podzieliła się na dwie części, z których jedna badała wybrzeża rzeki Urubamby na odcinku do ujścia rzeki Sepa'y i miejsca, zwanego Puerto Ceylan, druga zaś — wybrzeża dolnego Tambo na odcinku do ujścia rzeki Chembo. Po powrocie do bazy w La Huaira, Ekspedycja podzieliła się ponownie na dwie części z których jedna, w składzie: inż. Gadowski, red. Pankiewicz, p. Warchałowski i kinooperator p. Merovian — udała się dn. 20 maja przez Ucayali i tak zwaną *via Pichis* do Limy¹⁾; druga zaś, w składzie: A. Zarychta, dr. Al. Freyd i kpt. Lepecki udała się dnia 19 maja w górę rzeki Tambo i Perené do Puerto Ocopa, skąd drogą lądową przez kolonję rządową Sapiro i Santa Rosa de Ocopa udała się również do Limy²⁾. Również w czasie tej części drogi Ekspedycja nie przerywała pracy dopóty, dopóki marszruta jej wiodła przez tereny koncesyjne.

Na terenie koncesji Polsko - Amerykańskiego Syndykatu Ekspedycja przeprowadziła badania w następujących miejscowo-

1) Poza terenami koncesyjnymi znalazła się na początku czerwca.

2) Poza terenami koncesyjnymi znalazła się dnia 24 maja.

ściach: Boca del Tambo, Sepa, Estrecha, Colonia, Chembo, Shirintiari, Kempitiari, oraz w kilkudziesięciu bezimiennych wioskach indyjskich i punktach niezamieszkałych. W szczególności dokładnie zostały zbadane brzegi rzeki Tambo, którą część Ekspedycji przebyła na łodzi wiosłowej. Oprócz terenów przy zbiegu rzek, zostały szczegółowiej przeprowadzone badania: przy ujściu rzeki Sepa'y, w pobliżu wioski Indjan-Pirów — Estrecha'y, nad brzegami dopływów Tambo: Manitari, Chembo i Anapati. Z wypraw w głąb terenów koncesyjnych należy zanotować wyprawy: w głąb kraju poza Estrecha'ę, w górę rzeki Manitari, oraz w górę rzeki Anapati.

Po miesiącu podróży przez zachodnią część Montanji i Kordyljery, Ekspedycja dotarła do Limy. Po oficjalnych wizytach i audjencji u prezydenta republiki, Ekspedycja opuściła Peru dn. 25 czerwca i przez kanał Panamski udała się w drogę powrotną do Polski.

c) Liczby.

Na lądzie amerykańskim Ekspedycja przebyła wspólnie następujące odległości: 4.300 km. po rzece Amazonce, 1.900 km. po rzece Ucayali i 400 kilometrów po rzekach mniejszych i lądzie. Pozatem, po rozdzieleniu się na dwie części, przebyła: pierwsza grupa — 170 km. rzeką Tambo, 15 km. rz. Perené, oraz lądem: 150 km. wierzchem, 72 km. samochodem i 384 km. koleją. Drogą grupa przebyła jednocześnie — 920 km. rzeką Ucayali, Pachite'ą i Pichis, 220 km. wierzchem, 108 km. samochodem i 206 km. koleją. Łącznie Ekspedycja przebyła na lądzie amerykańskim 8.885 km., przecinając cały kontynent w poprzek od Atlantyku (ujście Amazonki) do Pacyfiku (ujście rzeki Rimac¹). Posuwając się stale w kierunku zachodnim osiągała Ekspedycja coraz to znaczniejsze wysokości nad poziomem morza. Od 0 przy ujściu Amazonki aż do 4.800 metrów w zachodnim pasmie Kordyljerów między Oroyą i Limą.

1) Niewielka rzeka, nad którą leży Lima.

d) .*Opinia Ekspedycji o terenach koncesyjnych nad Ucayali,
Tambo i Urubambą.*

W wyniku przeprowadzonych badań, Ekspedycja przedstawiła Urzędowi Emigracyjnemu, oraz Bankowi Gospodarstwa Krajowego, następujące uwagi i opinie końcowe:

K l i m a t, a k l i m a t y z a c j a.

Ekspedycja stwierdza, że znaczna część terenów, leżących w dorzeczach Tambo, Urubamba i Ucayali posiada klimat podzwrotnikowy, łagodzony jednak sąsiedztwem z zachodu wysokogórskiej strefy Andów, zasilającej zimnymi wodami wymienione rzeki, oraz wiatrami południowo - wschodnimi. Te warunki klimatyczne umożliwiają pracę rolnika, a różnice w temperaturze dnia i nocy zapewniają mu niezbędny wypoczynek, co pozwoli przyszedłemu koloniście polskiemu na konieczny wysiłek fizyczny.

Z d r o w o t n o ś ć.

Spotykane na terenie Montanji specyficzne choroby tropikalne (pian, leishmaniosis, dysenteria amoebica, malaria terciana, ankylostomiasis, e.t.c.) zaniedbane i nieleczone mogą powodować charłactwo, niezdolność do pracy i zwyrodnienie rasy, jednakże umiejętne zastosowane zapobieganie, ewentualnie odpowiednio przeprowadzone leczenie oraz odpowiednie mieszkanie, ubranie i właściwy system odżywiania, dostosowane do warunków specjalnych życia tropikalnego, wystarcza, przy obecnym stanie wiedzy lekarskiej, w zupełności, aby niebezpieczeństwo zredukować do minimum.

T o p o g r a f j a.

Układ pionowy południowej części koncesyj, jak i sąsiednich terytorjów przedstawia teren pagórkowaty, o niskich (średnio do 500 m.) falistych wyniosłościach, oparty na zachodzie o strome pasmo podgórzy andyjskich. Strefa północna koncesyj stanowi nizinę aluwjalną, urozmaiconą erozyjną działalnością dopływów Ucayali. Cały teren pokryty jest dziewiczymi lasami. W części południowej występują góliny, pokryte stepem. Tereny, ze względu na swój układ topograficzny, są dogodnie dla eksploatacji rolnej i leśnej.

R o l n i c t w o, h o d o w l a.

Gleby bardzo urodzajne i o podłożu przewiewnym, z dużą wierzchnią warstwą humusu, pozwalają na długoletnie uprawianie juki, kukurydzy, fasoli, ryżu, bawełny, kawy, kakao, koki, bananów, trzciny cukrowej i t. p. Prymitywny sposób uprawy i eksploatacji rolniczej, nie wymagający kapitału, zapewnia dochodowość bardzo znaczną przy umiejętnym zorganizowaniu eksportu wyprodukowanych artykułów. Hodowla zwierząt domowych (w szczególności trzody chlewnej) i drobiu ma bardzo dobre warunki rozwoju.

G o s p o d a r k a l e ś n a.

Las dziewiczy, pokrywający omawiane terytorjum, zawiera dużą ilość gatunków drzew, z których kilkadziesiąt posiada ustaloną wartość użytkową. Obecnie produktem eksportu jest: mahoń, cedr, kaoba, orzech, jak również kauczuk, gutaperka z obficie rosnących tu drzew gumowych i produkty palmowe: włókna, orzechy, roślinna kość słoniowa.

K o m u n i k a c j a.

Komunikacja osobowa z terenami koncesyjnymi jest tańsza, aniżeli z Argentyną, a nawet południową Brazylią. Komunikacja osobowa z Europą odbywa się w chwili obecnej za powolnie i winna być usprawniona. Teren, prócz centralnej arterji komunikacyjnej, jaką jest Ucayali, — przecięty jest szeregiem jej dopływów, dostępnych dla małych parowców lub łodzi i tratw. Komunikacja pocztowa istnieje na rzece Ucayali i Pachitea. W Masisei, położonej na terenach koncesyjnych, znajduje się stacja hydroplanów i aeroplanów, kursujących między Iquitos i końcowym punktem drogi samochodowej, wiodącej do linii kolejowej Oroya - Lima. Buduje się obecnie dwie drogi samochodowe (nie szosy) na odcinkach: La Merced - Puerto Victoria i S-ta Rosa de Ocopa — Puerto Ocopa, które zbliżą znacznie tereny koncesyjne do cywilizowanej reszty kraju. Na jednym z terenów koncesyjnych rozpoczęto w roku bieżącym budowę kolei żelaznej Tambo del Sol — Pucallpa. Ekspedycja stwierdza, że istniejące drogi wodne stwarzają pomyślne warunki rozwoju dla przyszłych kolonij polskich.

Handel i przemysł.

Montanja stanowi zamkniętą jednostkę gospodarczą, posiadającą pomyslnie warunki do rozwoju eksportu światowego, jak również i handlu wewnętrznego z resztą kraju, z którym dotychczas jej życie handlowe i przemysłowe nie jest organicznie związane. Metody handlu są prymitywne, dotychczas panuje handel zamienny. Cały handel jest zmonopolizowany w rękach kilku jednostek, środków obiegowych brak, kredyt nie istnieje lub graniczy z lichwą. Przemysł, poza kilku tartakami, nie istnieje. Eksport i import do Montanji odbywa się drogą na wschód przez Amazonkę. Od maszyn i artykułów przemysłowych, służących dla rozbudowy i użytku rolnictwa, wprowadzonych do kraju, rząd nie pobiera cła. Warunki powyższe otwierają pole dla eksploatacji gospodarczej ze strony Polski, dając możliwość łatwego wejścia na rynek Montanji i oparcia się następnie na powstających kolonjach, względnie w środowiskach sąsiednich o własną organizację kupiecką.

Praca zarobkowa.

Warunki gospodarcze kraju wykluczają narazie wszelkie możliwości emigracji zarobkowej.

Warunki polityczne, współżycie, bezpieczeństwo.

Panujące w części wschodniej Peru warunki polityczne nie stwarzają zasadniczych przeszkód dla zorganizowania przyszłych kolonij; obecny stosunek centralnych władz Peru do sprawy polskiej kolonizacji jest bardzo przychylny. Współżycie i współpraca z tubylcami, zarówno białymi jak i Indjanami, z uwagi na ich małą liczebność, dadzą się przeprowadzić pomyslnie. Bezpieczeństwo przyszłych kolonij z uwagi na pokojowe usposobienie Indjan, dziko i pół-dziko żyjących, może być łatwo zapewnione.

Penetracja.

Położenie geograficzne koncesyj, przy rozwidleniu najważniejszych arterij komunikacyjnych, jest tego rodzaju, że daje możliwość rozwoju osadnictwa we wszystkich kierunkach. Prócz tego powstanie nad Ucayali kolonij polskich może posłużyć za dosko-

nałą podstawę dla penetracji gospodarczej, przyczem obok eksploatacji rolnej i leśnej należy stworzyć odpowiednią organizację handlową.

W konkluzji Ekspedycja uważa, że moment do rozpoczęcia kolonizacji polskiej w Montanji jest dogodny i że przy odpowiedniej organizacji próba kolonizacji w tym kraju ma wszelkie widoki powodzenia. Ekspedycja sądzi, że osadnictwo należy rozpocząć na górnych (co do biegu rzeki) koncesjach p. Warchałowskiego i P. A. Syndykatu Kolonizacyjnego, przy jednoczesnym utrzymaniu w ręku polskim koncesyj dolnych, posiadających wielkie znaczenie gospodarcze ze względu na swoje położenie nad najważniejszą arterją komunikacyjną Montanji.

Jeśli chodzi o przeszłość osadnictwa polskiego w Montanji, Ekspedycja widzi poważne niebezpieczeństwo w zbyt wielkiej łatwości życia w dorzeczu Ucayali, czemu jednakże, jak sądzi, można zapobiec przez rozbudzenie jaknajwiększych potrzeb życiowych u przyszłych osadników i rozbudowę przemysłu rolnego.

Zastrzeżenie kpt. Lepeckiego.

„Zgadzać się w zasadzie na powyższą rezolucję, oświadczam jednocześnie, że północne tereny koncesyjne (między rzekami Pisqui i Pachiteą, oraz między rzekami Tamayą i Cheseą) uważam za nie nadające się do osadnictwa polskiego ¹⁾).

Zastrzeżenie p. Warchałowskiego.

Przy obieraniu miejsca na osiedla pierwszorzędne znaczenie posiadają względy natury gospodarczej i komunikacyjnej. Położenie koncesji północnej, leżącej o 350 kilometrów bliżej do Iquitos niż Boca del Tambo, dostępnej cały rok dla parowców o znacznej pojemności, przeciętej przez linię kolejową, obsługiwaną przez linie lotnicze i telegraf iskrowy, w przeciwieństwie do terenów południowych, które tych środków są pozbawione, stwarzają wyjątkowo pomyślne warunki dla natychmiastowej akcji kolonizacyjnej. Uważam nie tylko za możliwe, ale i za wskazane tworzenie osiedli na północ od Pachitei na odpowiednio wybranych terenach, w najbliższym sąsiedztwie budującej się linii kolejowej.

1) Do opinii tej przyłączył się również A. Zarychta.

IV. CECHY WSPÓLNE DLA TERENÓW WSZYSTKICH KONCESYJ POLSKICH W PERU.

Pisząc o ziemiach koncesyjnych polskich w Peru nie można podać ich dokładnego położenia, ponieważ położenie to nie zostało jeszcze określone definitywnie. Rząd Peru podał tylko granice, w których koncesjonariusze mają prawo wybrać sobie i wymierzyć określoną zgóry ilość tysięcy hektarów. Przytem zostało zastrzeżone prawo „trzeciego”, to znaczy, że własność prywatna, istniejąca za ziemiach koncesyjnych, pozostaje w rękach dotychczasowych właścicieli. Opisując przeto tereny koncesyjne, będę miał na myśli nie obszar równający się ilości hektarów, nadanych polskim obywatelom, lecz ten teren, z którego rząd Peru zezwolił właściwą koncesję wykroić.

a) FLORA.

Zarówno flora, jak i wygląd lasu na terenach koncesyjnych jest dość jednolity. Mamy tam do czynienia ze światem roślinnym, właściwym strefie podrównikowej, pozbawionej chłodów. Wygląd drzew i roślin jest, z małymi wyjątkami, jednakowy przez okrągły rok. Nieznany tam jest widok огоłoconych z zieleni lasów. Florę Montanji cechuje wielka różnorodność. Ze względu na brak miejsca muszę ograniczyć się do wyliczenia jedynie drobnej części tego bogactwa drzew, krzewów, trzcin etc., których zasięg geograficzny obejmuje ziemie koncesyjne. W wyliczaniu drzew kieruję się ich pospolitością i użytecznością dla człowieka. Oto najważniejsze: aguano czyli mahoń, cedr czerwony, cedr biały, laur, drzewo krwiste, palo de balsa, różne gatunki palm, pichi czyli drzewo

różane, canela, ingaina, kauczuk, jebe, szerynga, balata, yarina, chlebowiec etc. Oprócz drzew wymienionych, w lasach znajdują się też: wanilja; cascarilla, z której wyrabia się chininę; quinoquino, z której wyrabia się znany balsam peruański; sarsaparilla; ipekakuana; bombonaje, którego włókna służą do wyrobu kapeluszy „panamskich”; achiota, której owoce służą Indianom jako surowiec do wyrobu farby czerwonej; dziki kakaowiec, bambusy etc.

b) FAUNA.

Ze zwierząt, zamieszkujących tereny koncesyjne należy wymienić: jaguara (*Felis onca*), spotykanego obecnie bardzo rzadko; pumę (*Felis concolor*), spotykaną również rzadko; małpy, pekari (*Dicotyles torquatus*), dzikie świnie piżmowe (*Dicotyles labiatus*), pancerniki (*Dasypus*), paki (*Coelogenis paca*), sarny, lisy, mrówkojady, wydry, kutije czyli rodzaj zajączków (*Dasyproctae*), ronsoco'i czyli kapiwary (*Hydrochoerus capybara*), ryjkonosy czyli ostronosy (*Nasua socialis*), kameleony amerykańskie czyli legwany (*Iguana tuberculata* etc) i inne. Rzadko spotyka się danta czyli sachavaca czyli tapir (*Tapirus americanus*), pospolitym natomiast bardzo w wodach koncesji jest krokodyl (*Caiman niger*, *C. sclerops*). Dawniej strony tamte obfitowały w roślinożerne brzegowce, czyli tak zwane krowy rzeczne (*Manatus americanus*), dzisiaj spotyka się je bardzo rzadko. Liczne natomiast są delfiny rzeczne, zwane *bojeo* lub *bofeo* (*Inia amazonica*).

Do ptaków najpospolitszych należy zaliczyć: papugi, czaple, tkacze (*Ploceidea*), machaco'i (*Mycteria americana*) i zimorodki (*Ramphastidae*); do mniej pospolitych: paty (*Cairina moschata*), penelopy (*Penelopinae*), oraz szereg kusaków podobnych nieco do kuropatw i przepiórek (*Cripteriformes*). Z drapieżnych: jastrzębie (*Harpia destructor* etc). Znajduje się tam też duża ilość sępów - ścierwojadów (*Catharista atrata*).

Do ryb specjalnie użytecznych dla człowieka należy paiche (*Sucis gigas*), olbrzymia ryba ważąca do stu i więcej kilogramów. Z innych: corbina'y (*Scaenidae*), doncella'e (*Serronidae*), sardina'y (*Agoniata halecins*), bagre (*Siluridae*), sungaro, palometa, dorado etc. Spotyka się tam też raję czyli jadowitą płaszczkę amerykańską (*Raiidae*), oraz piranję czyli kłascza

(Characinidae). Pospolita jest też mała rybka, zwana przez Kreolów *canero*. Z przyczyn niewyjaśnionych dotąd ściśle atakuje ona kąpiących się, wciskając się bądź w odbyty, bądź w organa płciowe. Powoduje to komplikacje nader niebezpieczne.

Wiadomości o niebezpieczeństwach, grożących osadnikowi w puszczech tropikalnych ze strony węzów jadowitych są zwykle przesadzone. W rzeczywistości, niebezpieczeństwo to jest małe, a dla człowieka zaopatrzonego w serum antyjadowe — nie istnieje wogóle. Naprawdę groźnym jest ono jedynie dla bosych Indian. Nad średnim biegiem Ucayali spotykamy następujące węże: koralówka (*Elaps corralinus*), grzechotnik (*Crotalus horridus*), oraz gróżnica niema (*Lachesis muta*). Rzadkim, lecz najniebezpieczniejszym jest shushupi — wąż, który sam atakuje człowieka, a nawet potrafi go ścigać. Z niejadowitych najgroźniejszy jest boa (*Boa constrictor*), oraz jego wodny krewniak — anakonda (*Eunectes murinus*). Oba spotyka się rzadko.

Rzeki obfitują w żółwie, które w porze suchej wylegają wielkimi gromadami na plaże piaszczyste i składają tam jaja.

Ze zwierząt domowych istnieją: psy i świnie, a gdzieś tam również bydło rogate. Z ptactwa hodują się dobrze: kury, paty, paufile, indyki i perliczki.

c) GEOGRAFICZNA I EKONOMICZNA ZALEŻNOŚĆ MONTANJI OD COSTA'Y.

Charakterystyczny układ pionowy powierzchni Peru spowodował utworzenie się trzech, różniących się zasadniczo, stref. Są to: Costa, czyli pobrzeże morskie; Sierra, czyli obszary andyjskie i Montanja, czyli nizinna równina amazońska. Ten geograficzny, naturalny podział kraju wywarł wielki wpływ na kształtowanie się rozwoju poszczególnych jego części. I tak, Costa stała się najwięcej cywilizowaną częścią republiki, Sierra znacznie mniej, przyczem zachowała pierwotną ludność indyjską, Montanja natomiast przetrwała w formie najbardziej zbliżonej do czasów przedpodbojowych.

Między Costą i Montanją leżą jedne z największych gór świata — Kordyljery, czyli Andy. Ta naturalna, trudna do przebycia granica, przez którą nie prowadzi dotychczas ani jedna droga kołowa, stanowiła i stanowi znacznie większą zaporę dla

komunikacji, aniżeli mogłoby ją stanowić nawet morze. Fakt ten ciążył nad wszelkimi próbami zadzierzgnięcia ściślejszych więzów pobraża z Montanją. Nie trzeba bowiem zapominać, że do czasu wybudowania kolei do Huancayo (via Oroya) mieszkańiec Limy mógł w krótszym czasie dotrzeć do Chin, aniżeli na drugą stronę Kordyljerów. Dzisiaj (po wybudowaniu kanału Panamskiego) można wcześniej dotrzeć z Limy do Europy, aniżeli do Iquitos. Ten dziwny stan komunikacji musiał odbić się ujemnie na wewnętrznych stosunkach gospodarczych. Zarówno Costa (wraz z Sierra), jak i Montanja stanowią zupełnie oddzielne i zupełnie niezwiązane organizmy gospodarcze. Stosunki wymienne między nimi nie istnieją. Kupiec z Iquitos zaopatruje się w towary w Europie, bądź w Manaos, gdyż kalkuluje się to lepiej, aniżeli sprowadzanie z Limy przez Kordyljery. Costa, ze swojej strony, sprowadza drzewo z Kolumbji brytyjskiej (Kanada), a owoce z Ekwadoru, aczkolwiek produktów tych Montanja posiada nieprzebrane zapasy. Przykłady można mnożyć w nieskończoność. Faktem jest, że warunki naturalne, nie poskromione jeszcze ręką człowieka, spowodowały zupełne wyodrębnienie Montanji z kompleksu gospodarczego pacyficznego i przeobraziły ją w najdalszą okrajinę kompleksu atlantyckiego. Wytworzyło to paradoksalną pod względem politycznym sytuację, że Montanja jest nie wschodniem przedłużeniem Peru, a zachodniem przedłużeniem Brazylii. Wspaniała arterja wodna — Amazonka, stanowiąca jakgdyby morze i zdatna dla komunikacji okrętów oceanicznych, pogłębia tę więź, krzyżując wszelkie, dość zresztą niesprawne, poczynania limańskie, zmierzające do zaciśnięcia stosunków Montanji z Costą.

Wybudowanie kolei z Cerro de Pasco do Pucalpy (patrz str. 47) i połączone w ten sposób portu Callao (przez Limę, Oroya'ę) z wybrzeżem rzeki Ucayali wprowadzi w stosunki te pewne zmiany, jednak znaczenie ich nie będzie narazie duże, gdyż taryfy kolejowe przez jedne z najwyższych gór świata muszą być siłą rzeczy drogie i trudno im będzie konkurować z taniemi taryfami wodnemi. Niewątpliwie jednak węzły stosunków gospodarczych poczną zaciskać się coraz więcej. Narazie jednak są one bardzo nieznaczne, przyczem na przeciąg najbliższego dziesięciolecia nic nie rokuje szczególnych zmian.



Tratwy cennych drzew, przygotowane do splawu (nad Ucayali).

Fot. M. B. Lepeckí

Fakt niezależności ekonomicznej Montanji od Costa'y nie może mieć jakiegóś ujemnego wpływu odnośnie przyszyłych poczynań kolonizacyjnych polskich. Raczej przeciwnie, odbije się on korzystnie na możliwościach utrzymania narodowego stanu posiadania i uniemożliwi ewentualne zakusy asymilacyjne miejscowych nacjonalistów. Brak łatwych połączeń z Costą sprawi, że osadnicy polscy będą na wiele lat pozostawieni samym sobie. Od sprawności organizatorów całej akcji zależeć będzie, czy czas ten zostanie wykorzystany należycie, czy też stracony.

Tereny koncesyjne, nadane obywatelom polskim, stanowią część składową Montanji, a więc uwagi odnoszące się do niej — dotyczą również tych terenów.

d) INDJANIE JAKO SIŁA ROBOCZA.

Na terenach koncesyjnych żyje około 12 tysięcy Indjan na półcywilizowanych i dzikich. Indjanie pozostający w kontakcie z białymi są zmuszani do bezpłatnej pracy przez większych i mniejszych posiadaczy ziemskich. Stan ten jest stanem bezprawnym. Niema mowy o tem, aby mógł przedłużać się wówczas, gdy do kraju przybędzie większa ilość kolonistów białych, a co zatem idzie gdy zostaną stworzone urzędy bezpieczeństwa. To, co dzisiaj wymyka się z pod jurysdykcji władz ze względu na brak właściwych organów, musi wówczas podporządkować się prawu. Niema mowy o tem, aby pod okiem władz peruańskich mogło istnieć niewolnictwo, które dzisiaj poza ich zasięgiem istnieje. Gdy nastanie okres stabilizacji stosunków, którego obecnie jesteśmy świadkami na terenach kolonji rządowej San Francisco de Satipo, wówczas Indjanie poczną przedstawiać dla europejskiego kolonisty materiał robotniczy.

Indjanin posiada w Montanji ustaloną opinię nieroba, złodzieja i brudas. Opinia ta nie jest sprawiedliwa. W odniesieniu do Czamów, Kunibów, Szypibów i Setebów można zgodzić się, że nie lubią pracować, ale wynika to raczej nie z lenistwa, lecz z przyczyn innych, mających źródło w nienormalnej formie współżycia z ludnością białą. Co zaś do Kampów, to szlachetne to plemię jest bardzo pracowite, skrzętne i nawet zapobiegliwe. Jako

niewolnicy, pozbywają się części swoich zalet, jednak pozostaje im zawsze prawdomówność i wrodzone poszanowanie cudzej własności. Używać Indjan do stałej, codziennej pracy — niema, po prostu, sensu. Dzicy ludzie nużą się szybko i wydajność ich pracy spada nieomal do zera. Ponadto, nie można używać ich do pracy, której nie lubią, względnie, którą gardzą. Do tej ostatniej zaliczają rolnictwo. Są nieporównanymi robotnikami jako drwale, cieśle, rybacy i wiosłarze. Osadnicy nasi mogliby po faktycznym zniesieniu pańszczyzny korzystać z ich rąk tak, jak już korzystają z nich osadnicy z Satipo. W pierwszym rządzie możnaby Indjan używać do pracy przy wycinaniu lasu i przygotowywaniu ziemi pokrytej lasem pod uprawę. Prace te wykonywują chętnie, przy czem najlepiej ugodzić się nimi na akord. Również jako robotnicy przy wycinaniu drzew i spławianiu ich do tartaków mogą być użyci z powodzeniem. Trzeba jednak zawsze stosować do nich specjalne kryterja, różne od kryterjów europejskich. Nie można np. wymagać od nich regularności w pracy. Trzeba liczyć się z tem, że pracę będą wykonywać dużemi wysiłkami, po których następują dłuższe odpoczynki.

Indjanin nie posiada żadnych wymagań. Nawet w jedzeniu jest niewybredny i wstrzemięźliwy. Odżywia się naogół bardzo lichy i wskutek tego nie jest wytrzymały. Wymagając od niego większego wysiłku należy pamiętać o jego pokarmie.

Cała jego umysłowość jest umysłowością dziecka. Niesposób skupić jego uwagi na jednym przedmiocie przez dłuższy czas, wskutek czego trudno użyć go do pracy fabrycznej, wymagającej rozważliwej i roztropności. Natomiast przy pracy mechanicznej, jak np. tanganowanie ¹⁾, lub wiosłowanie wykazuje wielką wytrzymałość.

c) WŁASNOŚĆ PRYWATNA NA TERENACH KONCESYJNYCH.

Tereny, nadane polskim koncesjonariuszom w Peru nie stanowią bezludnej puszczy. Na brzegach rzek, a przede wszystkim

¹⁾ W Montanji jest w powszechnym użyciu łódź - puchówka, przy której używa się zamiast wiosła, długich tyk, zwanych *tangana'mi*. *Tangana'y* służą do odpychania łodzi od płytko położonego dna.

na brzegach rzeki Ucayali istnieje wiele osiedli ludzi białych. Wprawdzie tylko niewielki ich procent posiada tak zwane *tytuły własności*, niemniej jednak wszystkich należy traktować, jako właścicieli prawych. Ze względu na specyficzne warunki miejscowe nie może być mowy o kwestjonowaniu nawet najbardziej problematycznych uroszczeń, gdyż wywołałoby to zrozumiałe rozgorczenie i mogłoby być załączkiem zaognienia stosunków polsko-peruańskich.

Największymi właścicielami ziemskimi są: Cesaro Odissio z Atahualpy, roszczący pretensje do terenów, położonych na obu brzegach rzeki Pisqui; Felipe Donaire z Puerto Tambo, uważający się za właściciela dużych terenów w pobliżu jeziora Yarina-cocha; Rafael Souza, *governador* dystryktu Calleria, właściciel haciendy Bauaniso; Francisco Franchini wraz ze swym zięciem Giuseppe Dolci'm, posiadający znaczne tereny, względnie roszczący do nich pretensje w okolicach Kumaria'i; Francisco Hernandez Vargas, uważający się za właściciela olbrzymich terenów nad dolną Urubambą, Sepą i Tambo; Abraham Rivera, poseł do parlamentu limańskiego, posiadający tytuł własności na 5.399 ha ziemi na lewym brzegu rzeki Tambo, z czego 4.820 ha na terenie koncesji Polsko - Amerykańskiego syndykatu Kolonizacyjnego.

Własność Abrahama Rivera'y omówię nieco obszerniej. Historia jej jest o tyle ciekawa, że łączy się z pertraktacjami polskimi w sprawie kolonizacji. Związek ten wynika stąd, że rząd Peru, nadając koncesje terenowe Polakom, uznał jednocześnie roszczenia wyżej wymienionego posła do kilku tysięcy hektarów terenów nad rzeką Tambo. Przyznanie mu tych ziem poszatkowało koncesję Polsko Amerykańskiego Syndykatu Kolonizacyjnego, stwarzając dla niego sytuację dość niewygodną. Tereny Rivera'y składają się z pięciu bardzo wąskich pasów, ciągnących się wzdłuż prawego brzegu Tambo. Wskutek tego wydłużonego kształtu zajmują one znaczną część wybrzeża. Pierwszy z nich leży między rzeką Chembo i Kempitiani; drugi między Puyeni i Cheni, trzeci — wdół od rzeki Anapati; czwarty — między rzekami Koberina i Majireni, oraz w górę od tej ostatniej rzeki; piąty zajmuje tak zwaną *volte*, na której wierzchołku, na lewym brzegu, wpada rzeka Nassarobeni.

Pierwsze trzy odcinki tych ziem znajdują się na terenach, przeznaczonych dla kolonizacji polskiej. Zajmują one łącznie obszar 4.820 hektarów.

Obszar ziem posła A. Rivera'y.

Odcinek	Ilość ha.	
I.	3.208	4.820
II.	1.210	
III.	402	
IV.	400	
V.	179	
Razem	5.399	

Wyznaczenie gruntów A. Rivera'rze pomiędzy terenami polskiej koncesji nie wydaje mi się być jedynie wynikiem zapobiegliwości tego człowieka o swoje dobro.

Pomimo pewnych niedogodności, które fakt istnienia prywatnej własności na terenach koncesyjnych stwarza, nie uważam tego za trudność, któraby mogła poważnie zaszkodzić poczynaniom kolonizacyjnym. Gdyby jednak w bloku wybranym pod osadnictwo znajdowało się kilka, czy kilkadziesiąt gospodarstw peruańskich, to uważałbym za wskazane wejść z właścicielami ich w pertraktacje i bądź nadzielić ziemią gdzieindziej, bądź, poprostu, wykupić ich. Wskazanem byłoby to z wielu względów, o których nie miejsce tutaj pisać. Nieco gorzej przedstawia się kwestja z tem, że *civilizados* pozajmowali tereny najdogodniejsze. Mam tu, przedewszystkiem, na myśli ziemie w pobliżu Pucalpy, któredy ma przejść kolej, oraz ziemie przy zbiegu Urubamby z Tambo, stanowiące klucz do terenów położonych nad temi obiema rzekami.

Prawa Indjan do prywatnego władania ziemią nie zostały dotychczas formalnie uznane. W praktyce, przy zakładaniu kolonji San Francisco de Satipo, prawa te uszanowano. Wyraziło się to w wymierzeniu im kilku większych działek, z których narazie nie korzystają. Przy zakładaniu kolonij polskich sprawę ziemi dla Indjan trzeba również wziąć pod rozwagę, bo aczkolwiek umowa, zawarta przez koncesjonariuszy z rządem

Peru, o Indjanach nic nie wspomina, to jednak elementarne poczucie sprawiedliwości nakazuje sprawę tę załatwić w duchu nadzieienia czerwonoskórym takich samych działek, jak i osadnikom białym.

f) MOŻLIWOŚCI ROZWOJU.

W Montanji nie istnieją żadne naturalne przeszkody, które mogłyby wpłynąć na nierówność produkcji rolniczej. Znajduje się tam dostatek wody, opady atmosferyczne są dostateczne, ziemia jest urodzajna i przez długie jeszcze lata będzie się obywać bez nawozu, klimat jest równy, zabezpieczający przed niespodziewanymi chłodami, które niejednokrotnie niszczą olbrzymie plantacje kawy i bawełny na południu Brazylii. Sieć naturalnych dróg wodnych stwarza dobre warunki komunikacyjne dla eksportu. Każda ilość każdego rodzaju produktu może być wywieziona tanimi frachtowcami rzeczno-imi do Iquitos, skąd mogą zabierać je parowce transatlantyckie.

Rozwój kolonij polskich łączyć się będzie z konjunkturą światową na bawełnę, kawę i kakao. Odnosnie *bawełny* nic narazie nie zwiastuje, aby jej siła nabywcza mogła ulec takiemu zmniejszeniu, które wpłynęłoby na zahamowanie istniejących dzisiaj możliwości. Raczej należy przypuszczać, że wskutek taniej produkcji i dużej urodzajności gleby bawełna ukajalska będzie mogła skutecznie konkurować z bawełną innych krajów. Ceny *kawy* podlegają fluktuacjom, jednakże dotychczas nie byliśmy jeszcze świadkami krachów, które, jak np. dewaluacja kauczuku, mogłyby sprowadzić ruinę szerokich warstw drobnych plantatorów. W lasach Montanji rośnie dziko, a także może być plantowany — *łakaowiec*. Ograniczony zasięg geograficzny tego drzewa sprawia, że uprawa jego należy do korzystnych i pewnych. Tereny kakaowe są na świecie tak stosunkowo niewielkie, że przynależność do nich Montanji należy zaliczyć tej ostatniej, jako poważny atut w rachubach rozwojowych na dalszą metę. Pozatem, Montanja posiada olbrzymie bogactwa leśne, które, wcześniej czy później, muszą przywabić znaczne kapitały zagraniczne. Eksploatacji lasu sekunduje tu znowu łatwość spławu i wywozu.

Wprawdzie położenie geograficzne Montanji, oddzielonej od Pacyfiku potężnymi pasmami gór, a od Atlantyku —

kilku tysiącami kilometrów odległości nie jest korzystne, jednakże musimy zaznaczyć, że w miarę rozwoju północnej części Ameryki Południowej i powstawania tam dużych ośrodków cywilizacyjnych, obiekcja ta musi zmaleć. Wysuwając analogję możnaby tu użyć określenia, że emigrantowi, przebywającemu w Australji nie robi kwestji oddalenie od Europy, tylko np. od Melbourne, czy innego dużego miasta.

Dotychczasowe słabe zaludnienie terenów koncesyjnych, jak i całej Montanji, nie wydaje się wynikać z racji nieprzydatności ich dla człowieka, czy też z braku możliwości rozwojowych, lecz z przyczyn innych. Składają się na nie: ogólny brak ludzi w Ameryce Południowej, która zapelnia się narazie w klimatach więcej zbliżonych do klimatu Europy (Argentyna, Chile, południe Brazylii i Urugwaj), — wielka odległość od centrów cywilizacyjnych, oraz brak środków komunikacyjnych. Imigracja europejska jest w stosunku do obszarów południowo-amerykańskich mała i zaledwie wystarcza do zaspokojenia głodu rąk na południu kontynentu. Nie dotarła ona do krajów położonych bliżej równika nietylko dlatego, że kraje te mają, rzekomo, gorszy klimat, ale też i dlatego, że emigracji tej nie starczało do objęcia całości. Objaw ten w połączeniu z dużą śmiertelnością ¹⁾ ludności miejscowej, a więc i brakiem przyrostu naturalnego, powoduje, że zaludnienie republiki, a w niej i Montanji, wzrasta bardzo powoli. Prezydent Peru August Leguia, w przemówieniu do Polskiej Ekspedycji wyraził się, że: „Montanja nie posiada ludzi dla tych samych przyczyn, dla jakich nie posiada ich Costa. Poprostu, nikt nie zajmował się ich sprowadzaniem, jak to robiły inne państwa amerykańskie”. Słowom tym należy przyznać dużo racji.

1) Dotyczy to zarówno gorącej Montanji, jak i chłodnych Kordyljerów.



Szkoła powszechna w Huancavelica

Fot. M. B. Lepecki



Atalaya, nowozałożona osada przy ujściu Tambo'a.

Fot. Wł. Orda

V. OPIS TERENÓW KONCESJI P. K. WARCHAŁOWSKIEGO.

Rząd peruański wyznaczył p. K. Warchałowskiemu dwa wielkie bloki ziemi, z których pozwolił mu wybrać 500 tysięcy hektarów tytułem koncesji. Oba te bloki leżą nad rzeką Ucayali w departamencie Loreto i oba ciągną się wąskim, trzydziestopięciokilometrowym pasem wzdłuż tej rzeki. Ze względu na to, że północny kraniec pierwszego bloku i południowy drugiego jest rozdzielony przeszło trzema stopniami geograficznymi, oraz że warunki klimatyczne, zdrowotne etc. na ziemiach obu bloków różnią się, przeto będą rozpatrywał je oddzielnie. Dla łatwiejszej orientacji będę nazywał odcinek położony bliżej równika — odcinkiem północnym, odcinek zaś położony dalej od równika — odcinkiem południowym.

1. ODCINEK PÓŁNOCNY.

a) POŁOŻENIE i GRANICE.

Odcinek północny leży na lewym brzegu rzeki Ucayali, nad jej średnim biegiem, między 7°_{40} i 8°_{45} południowej szerokości geograficznej. Ciągnie się on trzydziestopięciokilometrowym pasem wzdłuż tej rzeki. Jego granicę północną stanowi bieg rzeki Pisqui, granicę południową — bieg rzeki Pachitea'i, wschodnią — rzeka Ucayali, zachodnią — linja sucha, odległa od biegu rzeki Ucayali o 35 kilometrów. Wyspy na rzece Ucayali, jak również na innych rzekach granicznych, nie są włączone do koncesji.

b) UKSZTAŁTOWANIE PIONOWE.

Gór, ani nawet mniejszych wyniesień niema. Cały teren stanowi równinę aluwjalną. Jej wyniesienie nad poziom morza nie przekracza 180 metrów. Tereny te są w nieznacznym stopniu urozmaicone erozyjną działalnością wód. Rzeki nie wyłobiły dotychczas głębokich koryt.

c) POKRYCIE.

Cały odcinek pokrywają lasy dziewicze. W przeciwieństwie do lasów dziewiczych w Paranie, lasy nad Ucayali są rzadkie i posiadają podszycie stosunkowo niezbyt gęste. Charakterystyczny ten objaw zauważyło już wielu podróżników. Pospolite na wybrzeżach są laski satików, drzewek wysokich, lecz cienkich. Znamionują one tereny ulegające w okresie przyborów zalewom. Na wybrzeżach rośnie też nieomal na każdym miejscu rodzaj wysokiej, grubej, pełnej trzciny, zwanej *cana brava* lub *chicotza*. Las w głębi łądu składa się, jak zwykle lasy dziewicze, z drzew olbrzymich, oddzielonych od siebie przestrzenią kilku do kilkunastu, a nawet kilkudziesięciu metrów, oraz z mnóstwa drobnych drzewek, krzewów, bambusów i trzcin, wypełniających luki między niemi. Tysiące ljan wiąże wszystko razem i płące. Promienie słońca nie przenikają przez zaslonę zieleni, wskutek czego w lesie panuje zwykle wilgoć. Brak przewiewu powoduje też „zaduch”, powstały z nieprzeliczonej ilości tysięcy ton gnijących, powalonych przez burze pni drzewnych i wszelkiego rodzaju resztek roślinnych. Przez las ten nie można przechodzić tak swobodnie, jak przez las europejski. Pomimo, że puszcze nadukajalskie są znacznie rzadsze od puszc parańskich, czy też paragwajskich, niemniej jednak niema mowy o tem, aby można było poruszać się w nich na dalszą odległość bez użycia specjalnego długiego noża do wycinania ścieżki, zwanego *macheta* (czyt.: maczeta).

d) WODY.

a) Rzeki.

Cały odcinek leży w dorzeczu rzeki Ucayali. Jest on stosunkowo ubogi w duże drogi wodne, prowadzące w głąb kraju.



MAPKA

Północnego odcinka

koncesji p. Warchałowskiego

--- Granica koncesji

Skala

0 5 10 20 30 40 km

S. Szlenk

Poza rzekami granicznymi, Pachiteą i Pisqui, posiada zaledwie jedną większą rzekę, Aguitia'ę, mogącą wchodzić w grę, jako droga wygodna. Nie oznacza to ubóstwa wód wogóle, gdyż kraj posiada ich do zbytku, lecz oznacza ubóstwo rzek dużych.

P i s q u i. Duża rzeka, której ujście mierzy ca 150 metrów szerokości. Spławna dla puchówek. Dla statków spławna tylko w okresie wysokiego stanu wód. W pobliżu ujścia mieszka jedna rodzina *civilizados*. Wybrzeża zaludnione przez Szypibów i Kaszybów. Białych na brzegach niema.

A g u a i t i a. Przy ujściu mierzy ca 170 metrów. Spławna dla małych statków, które w okresie wysokich cen kauczuku odwiedzały jej wody często. Wybrzeża zamieszkują w dolnym biegu Czamowie, w średnim i górnym — Kaszybowie.

P a c h i t e a. Spławna dla małych parowców na całej swojej przestrzeni. Służy jako droga między Iquitos, Masiseą i Puerto Bermudez, gdzie znajduje się wylot drogi karawanowej, prowadzącej do stacji kolejowej w Oroya'i.

Oprócz rzek wymienionych wyżej, stanowiących duże arterje wodne, ziemie odcinka północnego zraszają liczne strumienie pomniejsze, zdatne do żeglugi puchówkami i spławu tratów drzewa. Nadmieniam jednocześnie, że wszystkie te rzeki, rzeczki, strumienie i strumyki posiadają, z kolei, swoje dopływy, co znacznie uprzystępnia dostęp do najdalszych ostępów leśnych.

b) Jeziora.

Jezior samodzielnych niema. Istnieją jedynie *cocha'e*, czyli jeziora powstałe wskutek zmiany koryta przez rzekę. Posiadają one zwykle połączenie naturalne z nowym korytem w postaci kanału wodnego, czyli tak zwanego *cano*. Ze znaczniejszych *cochas* należy wymienić Yarinacocha'ę. Leży ono między rzekami Aguitią i Pachiteą w odległości kilku kilometrów od rzeki Ucayali. Wody Yarinacocha'y obfitują w ryby, a wybrzeża w lasy palm yarina (*Phytelephas*), której owoce dostarczają tak zwanej roślinnej kości słoniowej (*marfil vegetal*). Nad Yarinacochą leży kilka wiosek Indjan - Czamów i Szypibów, będących pańszczyźniakami p. Felipe Donaire, właściciela sąsiedniej haciendy, Puerto Tambo, oraz innych *civilizados* z nad Ucayali.

e) KLIMAT I ZDROWOTNOŚĆ.

Ziemie odcinka północnego nie posiadają żadnych odchyłeń lokalnych, które mogłyby wpływać na zmianę warunków klimatycznych, właściwych tej szerokości geograficznej w Ameryce, w jakiej się znajdują. Przeciętna temperatura roczna wynosi w przybliżeniu + 25 stopni Celsjusza, przyczem różnice ciepłoty lata i zimy są stosunkowo nieznaczne. Wysoka temperatura nocy przeszkadza człowiekowi, przywykłemu do innego chłodniejszego klimatu, należycie wyspać się, a więc nie pozwala nabrać dostatecznego zapasu sił do walki z upałami dziennymi. Równomierność temperatury w połączeniu z dużą wilgotnością powietrza stwarza warunki niesprzyjające dla aklimatyzacji mieszkańców Europy Środkowej. W szczególności dotyczy to pracowników fizycznych. Pracownik umysłowy, względnie uprawiający zawód nie wymagający fizycznego wysiłku, klimat ten może znieść znacznie łatwiej.

Plagą ziem nad dolnym i średnim biegiem rzeki Ucayali są chmury moskitów czyli komarów (Culicidae). Nie pozwalają one spać bez siatek nad łózkami. Siatek takich czyli *mosquiteros* używa nawet znaczna część Indjan. Obecność tych wielkich ilości komarów, wśród których nie brak anofelesów¹⁾, powoduje, że malarja jest tam pospolita. Lejszmanioza i wrzód tropikalny trapi znaczną część ludności białej (*civilizados*). Do chorób powszechnych należy kiła i jej odmiana *cuchipe* czyli pian, ankilostomiaza, dyzenterja amebowa i ospa. Ta ostatnia gnębi w szczególności Indjan.

f) LUDNOŚĆ.

a) *Ludność biała.*

Znaczną część dogodnych do osiedlenia wybrzeży Ucayali (w granicach odcinka północnego) zajęli już *civilizados*, którzy pobudowali szereg wiosek, zaczątków miasteczek i haciend. Zaznaczam jednocześnie, że osiedla te ciągną się wąską nitką jedynie wzdłuż Ucayali i że w głębi kraju, nawet nad większemi rzekami, białych niema zupełnie. Ludność tę stanowią, jak już wspominałem wyżej, *civilizados*, czyli Peruańczycy o krwi mieszanej,

1) Odmiana komarów, przenoszących zarazki malarji.

indyjsko - hiszpańskiej, a także Indianie czystej krwi, którzy przyjęli obyczaje ludzi białych. Zamieszkuje ona kilkadziesiąt następujących miejscowości:

*Osiedla „civilizados” na odcinku północnym
koncesji p. K. Warchałowskiego.*

L. p.	Nazwa miejscowości	Ilość mieszk.	L. p.	Nazwa miejscowości	Ilość mieszk.
1	Hermelinda		21	Nuevo Paris	
2	Condormana		22	Yarinacocha	
3	Castilla		23	Puerto Tambo	6
4	Cunshamaya		24	Verdum	
5	Oceania		25	Pucalpa	200
6	San Pablo		26	Puerto Ega	
7	Cashivoplaya		27	Bauaniso	
8	Victoria		28	Loreto Viejo	
9	Monteroy		29	Lorena	
10	Huancavelica	150	30	Tamaya	50
11	San Juan		31	Puerto Francisco	
12	Santa Clara		32	Monte Calvaria	
13	San Luiz	12	33	Santa Rosa	
14	San Francisco	180	34	Nuevo Retiro	
15	Tomichico		35	Santa Maria	
16	Justicia de Arica		36	Santa Celia	
17	Centro America		37	Santa Elena	
18	Boca de Aguaitia		38	Palmeira	
19	Boca Panaillo		39	Boca del Pachitea (Asturia)	
20	Picaflor				

Ze względu na brak jakiegokolwiek statystyki nie można określić dokładnie ogólnej ilości *civilizados*, zamieszkujących odcinek północny. Opierając się na „szacunkach” i „kalkulacjach” miejscowych gubernatorów i teniente - gubernatorów, oraz na własnych obserwacjach, podaję ją na 1.500 głów. Liczba ta jest oczywiście tylko przybliżona, jednak należy przypuszczać, że nie odbiega zbyt od rzeczywistości. Ludność ta grupuje się, bez wyjątku, na brzegu rzeki Ucayali, trudniąc się głównie zbieraniem kauczuku, rybołówstwem i w nieznacznym stopniu rolnictwem.

Istnieje wśród niej kilku większych posiadaczy ziemskich, ludzi również prostych, którzy przy pomocy rąk indyjskich pańszczyźniaków uprawiają nieco obszerniejsze plantacje ryżu, fasoli, kukurydzy i bawełny, oraz zajmują się wyrębem i spławem do tartaków w Puritania'i i Nanay cennych gatunków drzew.

b) *Indjanie.*

Na odcinku północnym mieszkają następujące plemiona indyjskie: Czama (Chama), Setebo (Setebo), Szypibo (Shipibo) i Kaszybo (Cashibo). Pierwsze trzy należą wespół z plemieniem Pano (Pano), Kunibo (Cunibo) i Amahuaka (Amahuaca) do jednej grupy językowej. Grupę tę niemieccy etnografowie nazywają *Panogruppe*¹⁾. Ludzie ci wyszli już z okresu bytowania koczowniczego i dzisiaj stanowią napółcywilizowaną, osiadłą ludność, utrzymaną w niewolniczej zależności przez większych i nawet mniejszych posiadaczy ziemskich. Są to plemiona spokojne i uległe, aczkolwiek niezbyt kwapiące się do pracy i nie szanujące cudzej własności. Indjanie ci nie posiadają własnej ziemi, a tylko uprawiają drobne działki, dane im w użytkowanie przez białych *patronów*²⁾. Jako ubrania używają długich szat bawełnianych, zwanych *kuźma* (cushma). Kobiety noszą jedynie krótkie spódniczki, zwane *pampanillas*, przytem górną część ciała pozostawiają nagą. Teoretycznie są wyznawcami religii chrześcijańskiej, w praktyce — nie posiadają żadnych wierzeń, zadawalnając się szeregiem zabobonów i przesądów.

O ile trudno obliczyć ludność białą, to obliczenie ludności indyjskiej nastręcza jeszcze większe trudności. Dane mogą objąć jedynie Indjan pańszczyźnianych, gdyż wolni nie mają z białymi kontaktu. Nie kuszę się nawet o podanie jakiejś liczby, wyrażę jedynie przypuszczenie, że na odcinku północnym mieszka, względnie koczuje, około 2 tysięcy Indjan. Ludzie ci nie przedstawiają w chwili obecnej żadnego niebezpieczeństwa dla *civilizados*. Jedynie Kaszybowie, mieszkający nad średnim i górnym biegiem rzeki Pisqui i Aguaitia'i, jako plemię dzikie i niezależne, mogliby to niebezpieczeństwo do pewnego stopnia reprezentować.

1) Dr. Sievers.

2) Patron — pracodawca, a w Montanji także — właściciel pańszczyźniaków indyjskich.

Zważywszy jednak, że wioski ich znajdują się w znacznej odległości od ziem koncesyjnych, oraz że plemiona wolne wogóle, a Kaszybowie w szczególności, nie lubią sąsiedztwa ludzi białych i unikają z nimi starannie wszelkiego kontaktu, można niebezpieczeństwo ze strony Indjan na ziemiach odcinka północnego uznać za nieegzystujące.

g) STOSUNKI ADMINISTRACYJNO - POLITYCZNE.

Ziemie odcinka północnego należą częściowo do dystryktu Sarayacu (część bliższa Iquitos), a częściowo do dystryktu Calleria (stolica Pucalpa). Oba te dystrykty wchodzi w skład departamentu Loreto (stolica Iquitos). W Pucalpie urzęduje, jako przedstawiciel władzy administracyjnej, *governador*, którego zakres działania odpowiada zakresowi działania naszego wójta. Wszystkie miejscowości, złożone już choćby z kilku chat posiadają swego wybieralnego *teniente - gobernadora*, czyli sołtysa. Godności te są honorowe. Na całym terenie niema ani jednego posterunku policji, ani też jakiegokolwiek państwowego urzędu administracyjnego w znaczeniu europejskiem.

h) PRZEMYSŁ, ROLNICTWO, HANDEL. EKSPLOATACJA LASÓW.

Podobnie jak na wybrzeżach całego Ucayali, przemysł na odcinku północnym nie istnieje. Jedyne zakłady fabryczne są domowe wytwórnie cukru i wódki z trzciny cukrowej.

W związku z zamierzoną budową drogi żelaznej z Pucalpy w kierunku Kordyljerów, niektórzy mieszkańcy rozpoczęli wyrób podkładów kolejowych.

Znacznie lepiej, aczkolwiek również mizernie, przedstawia się sprawa eksploatacji płodów dżungli. Kauczuk, roślina kość słoniowa i cenne drzewa stanowią prawdziwe bogactwo *civilizados*. Wskutek braku kapitałów i niezorganizowania życia gospodarczego nieprzebrane te skarby nie dają mieszkańcom puszcz tego dobrobytu, jaki mogłyby w innych warunkach dać. Pomimo istnienia całych lasów mahoniu, cedru, gumowców i yarina'y ludność cierpi niedostatek. Przyczynia się do tego w dużym stopniu również i to, że *civilizados* są leniwi i do pracy niechętni. Płody dżungli są zabierane przez statki parowe, kursujące perjodycznie

między Iquitos, Masiseą i Boca del Tambo. Inny handel nie istnieje. Na całym odcinku niema ani jednego sklepu. We wszystko trzeba zaopatrywać się na statkach.

Co do rolnictwa, to, według świadectw wielu ludzi, nie opłaca się ono w chwili obecnej. Poprostu, czas stracony na nie, nie daje nawet tak nikłego zysku, jak czas poświęcony na zbieranie kauczuku, czy też yarina'y. Zmiana warunków produkcji i zbytu, a w szczególności przejście z uprawy mało wartościowych produktów w rodzaju fasoli, kukurydzy, czy ryżu na wysokowartościowe, jako to: kawa, bawełna, kakao, koka etc. stosunki te zmieniłoby niewątpliwie w sposób radykalny. Zapewne ze względu na dotychczasową małą rentowność rolnictwa, ludzie tamtejsi zajmują się nim niechętnie i uprawiają głównie to, co jest im niezbędne do własnego użytku. Do wyjątków należą więksi posiadacze, rozporządzający bezpłatną pracą pańszczyźnianych Indjan. Uprawiają oni najchętniej bawełnę, kukurydzę, trzcinę cukrową i kawę. Ponadto, udaje się tam doskonale: tytoń, sałata, fasola, kakao, wanilja, ryż, pataty, juka etc. Z drzew owocowych rosną: cytryny, pomarańcze, papaje, palty (*Persea gratissima*), cherimoya'e (*Anona cherimolia*), mangi (*Mangifera indica*) etc., a także melony, arbuzy, banany i ananasy.

i) KOMUNIKACJA.

P o c z t a. Urzędy pocztowe istnieją w Pucalpie i San Francisco. Pozatem, można nadawać listy na kilku statkach rzecznych, kursujących po średnim Ucayali w odstępach 1—2 tygodniowych.

D r o g i. Dróg w znaczeniu europejskiem niema. Niema również ścieżek karawanowych. Na całej przestrzeni istnieją tylko krótkie ścieżki, wydeptane przez myśliwców.

K o l e j. Rząd peruański prowadzi już przez szereg lat budowę drogi żelaznej od Kordyljerów, od strony Cerro de Pasco, do Montanji, a ściślej rzecz biorąc do rzeki Ucayali. Kolej ta została już ukończona na odcinku wysokogórskim i obecnie przecinać zaczynać mało zbadane tereny, zamieszkałe przez niepodległych Kampów i Kaszybów, znane ogólnie pod nazwą Gran Pajonal'u. W latach ostatnich rząd limański postanowił prace przyspieszyć i rozpocząć budowę kolei również od strony Mon-

tanji. Na miejsce wyjściowe wybrano Pucalpę. Koncesję na prowadzenie robót, związanych z budową otrzymał inż. Hartman, obywatel Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej niemieckiego pochodzenia. Hartman zaangażował ze swojej strony na głównego inżyniera p. Charley'a Belloos'a, także Amerykanina, ale pochodzenia holenderskiego i prace rozpoczął. Narazie jednak nic, oprócz kilkukilometrowej trasy, wyciętej w lesie, oraz zgromadzenia kilka tysięcy podkładów i bardzo skromnej ilości szyn, nie zrobiono. Ukończenia tej drogi żelaznej nie należy spodziewać się rychło.

Z e g l u g a. Komunikacja parostatkowa istnieje jedynie na Ucayali. Po bliższe informacje odnośnie tego działu odsyłam do swej pracy: *Wschodnie Peru czyli Montanja*.

R a d j o. W Masisei, w pobliżu odcinka ptn. znajduje się stacja radiowa, nadawczo - odbiorcza.

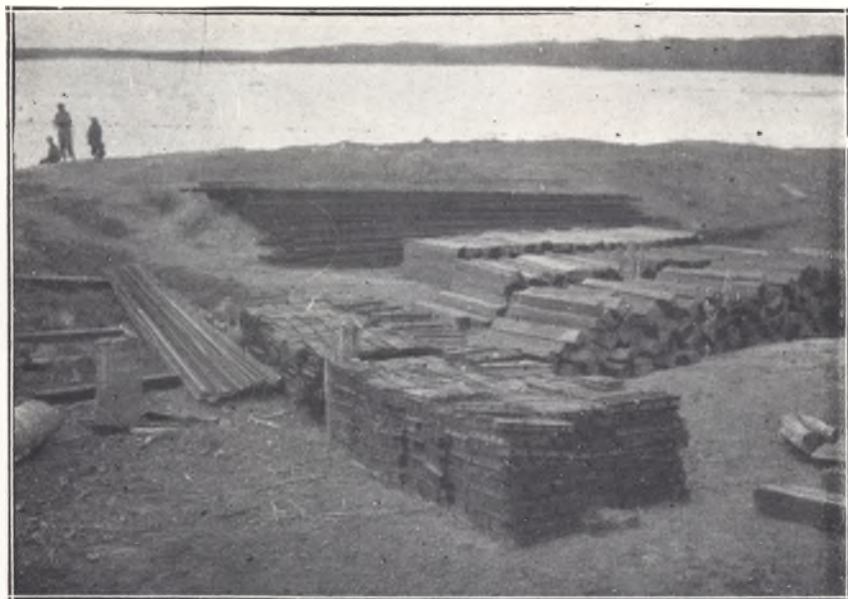
2. ODCINEK POŁUDNIOWY.

a) POŁOŻENIE I GRANICE.

Drugi, południowy, odcinek koncesji, z którego zarząd „Kolonji Polskiej” postanowił wykroić przekazane mu 220 tysięcy hektarów na osadnictwo polskie, leży na prawym brzegu rzeki Ucayali między 9° 30' i 10° 42' południowej szerokości geograficznej. Granicę północną stanowi rzeka Chesea, zachodnią — Ucayali, południową — Urubamba, wschodnią — linja sucha, biegnąca w odległości 35 kilometrów od brzegu rzeki Ucayali. Wyspy na rzece Ucayali i rzekach granicznych nie są włączone w strefę koncesji.

b) UKSZTAŁTOWANIE PIONOWE.

Na terenach odcinka południowego gór niema. Nie istnieją też wyniesienia mniejsze. Cały teren przedstawia się jako równina, wyniesiona na 160 (ujście rzeki Chesea'i) do 262 (ujście rzeki Urubamby) metrów nad poziomem morza. Dalej od Ucayali teren nieco się podnosi, lecz tak nieznacznie, że może to mieć wpływ jedynie na jego niezalewność, ale nigdy na klimat. Zanotować należy wyniosłość, stanowiącą dział wód rzek: Chesea'i i Cumaria'i.



Pucalpa: szyny i podkłady, przygotowane do budowy drogi żelaznej.

Fot. M. B. Lepecki



Pucalpa: praca przy budowie trasy kolejowej.

Fot. M. B. Lepecki.



Plantacja bananów w Puerto Tambo.

Fot. Wł. Orda

Wyrób kapelusza „panamskiego“
z „bonbonaje“.

Fot. Wł. Orda



c) POKRYCIE.

Opis pokrycia odcinka północnego odnosi się i do odcinka południowego (patrz str. 40).

d) WODY.

a) *Rzeki.*

Cały odcinek leży w dorzeczu Ucayali. Przecinają go liczne strumienie i rzeki, biegnące, nieomal bez wyjątku, ze wschodu na zachód. Tylko bardzo drobne strumienie posiadają kierunek inny.

Chesea. Rzeka Chesea, zwana też Sheshea, jest rzeką wąską. Jej ujście mierzy ca 25 metrów, a szerokość wyższego biegu nie odbiega naogół wiele od tych wymiarów. Jest natomiast głęboka. Na ósmym kilometrze od ujścia sonda wykazuje pod koniec pory deszczowej 15 stóp głębokości. Ze względu na wąskość nie nadaje się do komunikacji parostatkowej. Długość jej nie jest dotychczas określona. Doświadczeni kauczerzy¹⁾ powiadają, że dopiero po piętnastu dniach podróży łodzią - pychówką w górę wód dociera się do miejsca, gdzie wpada rzeka Vacapistea, którą z kolei dociera się do działu wodnego rzeki Yurua w przeciągu pięciu dni. *Varadero* jest wąskie i mierzy zaledwie kilkanaście kilometrów. Dane te wskazywałyby, że długość Chesea'i wynosi około 300 kilometrów. Drogę powrotną przez Vacapistea'ę i Chesea'ę w dół ma się odbywać w sześć dni. Ta wielka różnica między czasem potrzebnym na podróż pod wodę, a czasem potrzebnym do podróży z wodą wskazuje znowu na to, że prąd tej rzeki jest bardzo bystry.

Brzegi Chesea'i są niezaludnione. Jedynie przy samym ujściu mieszka kilku *civilizados*. W pobliżu ujścia niema również Indjan wolnych, gdyż nie lubią oni zbyt bliskiego sąsiedztwa wybrzeży Ucayali. Wody Chesea'i, a w szczególności jej *cochas*, bardzo obifutują w ryby. Jej brzegi pokrywa gęsty, splątany las równikowy. Naogół, brzegi te są wysokie i podczas wylewów woda nigdzie nie wkracza daleko w głąb łądu. Wyniesienie ujścia nad poziom morza: 160 metrów (Stiglich).

Cumaria. Długa, lecz wąska i płytka rzeka, zdatna dla żeglugi łodziami - pychówkami. Według Stiglicha potrzeba 10

1) Zbieracze kauczuku.

dni na jej przebycie. Wydaje mi się to znacznie przesadzone. Czas ten należy zredukować co najmniej do połowy. Cumaria przecina dwa duże jeziora, które obfitują w ryby. Między Cumarią i Chesęą leżą drobne wyniesienia, stanowiące dział wodny między obu rzekami. Na tym dziale, nad Ucayali, leży w pobliżu ujścia Cumaria'i — hacienda Cumaria.

B i n u y a. Równolegle do Cumaria'i w niedalekiej od niej odległości biegnie rzeka Binuya. Pychówką można przebyć ją w trzy dni (w/g Stiglicha — w sześć). W pobliżu ujścia znajdują się osiedla Indjan - Pirów, dalej Indjan - Amahuaków.

T a h u a n i a. Źródła jej leżą na niewielkiej wyżynie w głębi kraju, stanowiącej dział wód Ucayali z Yurua, skąd bierze początek również rzeka Chesea. Potrzeba piętnastu dni (Stiglich) na przebycie jej kursu łodzią-pychówką. Brzegi jej w średnim i górnym biegu zamieszkują Amahuakanie. Ongiś lasy porzeżne obfitowały w kauczuk, dzisiaj obfitują w mniejszym stopniu. Prawdopodobnie posiada *varadero* do rzeki Yurua.

C o e n g u a lub **C o e n h u a.** Duża i wartka rzeka. Stanowi ważną arterję wodną ze względu na dwa *varadera*: do rzeki Purus i do rzeki Yurua. *Varadero* do tej ostatniej ma być najkrótsze i najdogodniejsze.

P u n t i j a o. Długa, lecz wąska rzeka. Ze względu na spokojny, pozbawiony bystrzyn bieg, dogodna dla komunikacji łodziami. Jej ujście leży pod 10° 16' południowej szerokości geograficznej i mierzy 20 metrów.

A p i n i g u a. Ujście mierzy ca 15 metrów. Prąd bystry, trudny do pokonania dla łodzi - pychówek.

L a g a r t o. Ujście Lagarto jest zasłonięte od strony Ucayali szeregiem bystrzyn, trudnych do przebycia dla łodzi. Sama rzeka posiada prąd spokojny. Szerokość jej w dolnym biegu wynosi ca 25 metrów. Brzegi, poza ujściem, posiada stosunkowo wysokie i niezalwane. Lasy nadbrzeżne mają obfitować w cedry i inne drzewa cenne. Brzegi przez białych nie zaludnione. Nad górnym biegiem mieszkają Indjanie.

Z rzek mniejszych i o mniejszem znaczeniu należy wymienić: **P u r u c a n c h a** 'ę, **A u g u i a** 'ę i **C h i c o s l i l l a** 'ę.



MAPKA

południowego odcinka
koncesji p. Warchałowskiego

oraz
koncesji Polsko Amerykańskiego
Syndykatu Kolonizacyjnego

- +--- Granica konc. p. Warchałowskiego
- +--- " " Pol. Am. Synd. Kolonizacyjnego
- Osiedla „civilizados” oraz ludzi białych
- △ Większe skupiska indjan

10 5 0 20 40 60 km
Skala

S. Szlenk

Wybrzeża wszystkich rzek, przytoczonych wyżej, porasta w granicach koncesji i poza nią zwarty las dziewiczy. Wszystkie one podczas dużej pory deszczowej wylewają, właczając swe wody w głąb lądu. Dotyczy to w szczególności odcinków, położonych w bezpośrednim sąsiedztwie ujścia. Podobnie, jak ich macierz — Ucayali, posiadają bieg kręty, zmuszając żeglarzy do czynienia długich *volt*, przedłużających podróż ich biegiem w nieskończoność. Ta krętość biegów stanowi o tem, że potrzeba dużo czasu na przebycie przestrzeni stosunkowo niewielkiej.

b) Jeziora.

Jezior samodzielnych, większych, na odcinku południowym niema. Istnieją jedynie rozlewiska i *cocha'e*, w które obfitują w szczególności wybrzeża rzeki Chesea'i i Cumaria'i.

e) KLIMAT I ZDROWOTNOŚĆ.

Niema mowy o tem, aby klimat odcinka południowego różnił się krańcowo od klimatu odcinka północnego. Zbyt blisko są położone i zbyt małe różnice w wyniesieniu nad poziom morza posiadają, aby tak mogło być. Niemniej jednak, różnice istnieją i to takie, które pozwoliły mnie, zgłaszającemu poprawkę do opinii Ekspedycji, dyskwalifikującą dla osadnictwa polskiego odcinek północny, zakwalifikować południowy, jako nadający się.

Przeciętna temperatura roczna na odcinku południowym wynosi $+ 22^{\circ}$ Celsjusza, a wilgotność powietrza jest mniejsza, aniżeli na północy. Bliskość śnieżnych szczytów Kordyljerów, oddległych w linii powietrznej zaledwie o ca 100 kilometrów, chłód wód licznych i szerokich rzek, a nadewszystko ochładzające wiatry, których brakuje bliżej równika, stwarzają warunki klimatyczne, pozwalające mniemać, że mieszkaniec Europy Środkowej potrafi się do nich przyzwyczać.

Zwłaszcza fakt, że temperatura dnia i nocy różni się znacznie, spadając nad ranem nawet do $+ 18$ i 17° Celsjusza pozwala nam stawiać pomyślnie horoskopy.

Na odcinku południowym panują te same choroby, co i na północnym, tylko występują znacznie rzadziej. Zwłaszcza malarji spotyka się mniej. Ma to niewątpliwie związek z tem, że nad Alto Ucayali niema nawet drobnej części tych chmur moskitów

czyli komarów, co nad Bajo Ucayali. Ten brak komarów sprawia, że samopoczucie Europejczyka jest tam dobre.

Naogół, klimat terenów położonych w pobliżu zbiegu rzek Tambo i Urubamby nie jest dla Polaka idealny, niemniej jednak nie wydaje mi się być dla niego niemożliwym do zniesienia.

f) LUDNOŚĆ.

a) *Ludność biała.*

Na przestrzeni od Chesea'i do ujścia Urubamby, na prawym brzegu Ucayali, czyli na terenie odcinka południowego, ludność biała jest niezmiernie rzadka. Mieszka ona wyłącznie na brzegu Ucayali, głównie w pobliżu ujść rzek pomniejszych, a w głębi kraju niema jej zupełnie. Do przedstawicieli czystej rasy białej możemy zaliczyć jedynie kilka rodzin włoskich emigrantów, którzy w liczbie około 70 osób zamieszkują oba wybrzeża całego górnego Ucayali. Z tego na terenach koncesji południowej mieszka zaledwie kilka rodzin. Oprócz Włochów mieszka na terenach kilkudziesiąt rodzin peruańskich *civilizados*.

Żadna statystyka odnośnie tych ziem nie istnieje. Według moich własnych obliczeń liczba ludności białej, względnie za taką chcącej uchodzić, wynosi na terenie odcinka południowego 44 rodzin, czyli około 300 osób. Ludność ta zamieszkuje osiemnaście następujących osiedli:

№	Nazwa miejscowości	Ilość mieszkańców w przybliżeniu	№	Nazwa miejscowości	Ilość mieszkańców w przybliżeniu
1	Retiro Nuevo . . .	15	12	Santa Elena . . .	5
2	Shimpanshia . . .	15	13	Coengua	5
3	Variulla	10	14	Puntijao	10
4	Bainilla	5	15	Tenacidad	5
5	Cumaria	10	16	Puerto Arkada . . .	4
6	Varadero	10	17	Puerto Pierola . . .	5
7	Catay	4	18	Lagarto	5
8	Betijay	3	19	La Huaira	10
9	Pitayaya	4		Razem	293
10	Bolognesi	158			
11	Chumichinia . . .	10			

Osiedla ludzi białych i *civilizados* na odcinku południowym koncesji p. K. Warchalowskiego.

Z tych wszystkich wyżej wyszczególnionych miejscowości jedynie Bolognesi posiada pewne zadatki na miasteczko. Wprawdzie nie posiada jeszcze ani jednego sklepu, jednakże ma już szkołę, a w niej 50 dzieci obojga płci. Cała ludność peruańska, z wyjątkiem kilku hacjenderów i rodzin włoskich, zajmuje się na małą skalę rolnictwem, a w głównej mierze zbieraniem w lasach kuczuku, który sprzedaje kapitanom statków, przyjeżdżających tu w porze wysokiego i średniego stanu wód (od września do maja) raz na miesiąc.

b) *Indjanie.*

Indjan wolnych na odcinku południowym niema. Są tylko Indjanie - niewolnicy, a raczej pańszczyźniacy. Należą oni do następujących plemion: Kunibo (Cunibo), Kampa (Campa), Piro (Piro), Amahuaka (Amahuaca), Maško (Mashko) i Maczyganga (Matsiganga). Kunibów spotyka się jedynie w okolicach Cumaria'i. Jest to ich południowa granica, poza którą nie lubią posuwać się. Kampowie mieszkają na prawym brzegu Ucayali w małej liczbie. Ich uprzywilejowane koczowiska leżą na brzegu lewym, z którego mają łatwiejszą komunikację ze swoją właściwą ojczyzną z Gran Pajonalem¹). Amahuakanie mieszkają wyłącznie w głębi kraju, gdzie prowadzą żywot wolny, lub napółwolny. Jako niewolnicy znajdują się jedynie w La Huaira²). Pirowie, Maškwowie i Maczygangowie znajdują się na terenie odcinka też jedynie w La Huaira.

Ogólną liczbę czerwonoskórych na koncesji bardzo trudno skalkulować. Ich większe skupiska znajdują się w następujących osiedlach:

1) Gran Pajonal — stepowy wyż między Ucayali, Tambo, Perene i Pachiteą.

2) La Huaira — hacienda p. Francisco Vargasa, największego posiadacza ziemskiego z tamtej części kraju. Posiada on, rzekomo, około 800 pańszczyźniaków indyjskich.

*Większe skupiska pańszczyźnianych
na terenach odcinka południowego.*

Nazwa miejscowości	Plemię	Ilość mieszk. w przybliżeniu
Kumaria	Kunibo Kampa	150
Puntijao	Kampa	100
Puerto Pierola	Kampa	50
La Huaira	Kunibo, Kampa, Maśko, Amahuaka, Piro, Maczygan- ga	300
	Razem	600

Liczba powyższa nie obejmuje, oczywiście, wszystkich Indjan, a tylko część. Ogólną ich ilość obliczam na 1200 do 1500 głów. Do tego należy doliczyć jeszcze pewną nieznaczącą liczbę Indjan-Amahuakanów wolnych, mieszkających w głębi lądu. W żadnym wypadku nie sądzę, aby ludność indyjska na ziemiach odcinka południowego przekraczała liczbę 2 tysięcy głów.

g) STOSUNKI POLITYCZNO - ADMINISTRACYJNE.

Odcinek południowy należy do departamentu Loreto, prowincji Ucayali, dystryktu Masisea. Na całym terenie niema żadnych władz administracyjnych, ani politycznych. Jedynym przedstawicielem władzy jest gubernator (governador) czyli wójt w Bolognesi. Innych przedstawicieli władzy, a także policji — niema. Brak władz politycznych i administracyjnych stwarza dla ludzi warunki życia nieco odmienne, aniżeli w Europie. Odbija się to, w pierwszym rzędzie, na bezpieczeństwie, którego oczywiście nikt gwarantować nie może. Stosunki te sprawiają również to, że w chwili obecnej nikt nie ponosi ciężarów, nakładanych w warunkach normalnych na obywateli przez państwo.

h) PRZEMYSŁ, EKSPLOATACJA LASÓW, ROLNICTWO, HANDEL.

Na odcinku istnieje jedyny zakład przemysłowy w Kuma-ria'i. Jest to niewielka fabryczka, w której Włoch nazwiskiem Dolci wyrabia cukier śniady i wódkę z trzciny cukrowej. Inne zakłady przemysłowe nie istnieją. Indjanie wyrabiają na własny użytek naczynia gliniane, łodzie, oraz szaty bawełniane. Najmniejsze nawet załączki handlu nie istnieją również. Na całym terenie niema ani jednego sklepu i ani jednego kupca. Dostawcami wyrobów, wytwarzanych w stronach cywilizowanych, oraz odbiorcami płodów dżungli są tutaj wyłącznie kapitanowie statków: Libertad i Clavero, które, jak już wyżej wspominałem, przybywają w te strony raz na miesiąc. Przedmiotem eksploatacji lasów jest, podobnie jak na odcinku północnym, — kauczuk, roślinna kość słoniowa i drzewo.

Zbieracze kauczuku odbywają dalekie wyprawy w głąb dżungli, gdyż obfite ongiś w gumowce brzegi Ucayali zostały obecnie w dużej mierze z nich przetrzebione. Z drzew cennych eksportuje się głównie mahoń i cedr. Pomimo bogactw naturalnych, w jakie lasy obfitują, mieszkańcy odcinka południowego są, z małymi wyjątkami, biedni. Tłomaczy się to w głównej mierze niezdrowymi stosunkami w dziedzinie handlu, ale także lenistwem i nieudolnością miejscowego elementu osadniczego.

Rolnictwo służy jako zajęcie dodatkowe zarówno dla białych, jak i kolorowych. Przedmiotem uprawy jest: kawa, bawełna, juka, kukurydza, fasola, ryż, banany, papaje i pomarańcze. Biali zajmują się w głównej mierze zbiorem kauczuku, a rolnictwo traktują, jako zło konieczne. Z innych pobudek traktują podobnie rolnictwo Indjanie. Uważają oni to zajęcie za nieszlachetne, godne tylko kobiet. Sami wolą polować i łapać ryby. Niemniej jednak, niema chaty indyjskiej bez plantacji bananów, oraz półka jukowego. Płody rolne nie są przedmiotami eksportu.

Reasumując powyższe widzimy, że na terenie odcinka południowego nie istnieje właściwie ani przemysł, ani handel, ani rolnictwo. To ostatnie posiada pierwszy załączek w haciendzie La Huira, gdzie jej właściciel zasadził kilkanaście tysięcy drzewek kawowych.

i) KOMUNIKACJA.

Żadnych linii komunikacyjnych, oprócz rzek, na odcinku niema. Nie jest też zamierzona budowa dróg, ani też nie istnieją w tym kierunku żadne projekty. Na całym odcinku niema ani jednego konia, ani też pojazdu kołowego. Po rzece Alto Ucayali kursują w okresie dużego i średniego stanu wód dwa parostatki prywatne: *Clavero i Libertad*, przywożące i wywożące produkty, oraz służące do celów pasażersko - pocztowych. Odbywają one rejsy: Iquitos, Masisea, Boca del Tambo — La Huaira, Iquitos — w przeciągu miesiąca.

Komunikacja wewnętrzna, bliższa, odbywa się wyłącznie przy pomocy łodzi - puchówek.

Urząd pocztowy stały istnieje jedynie w Kumaria'i. Poza-tem, listy i przesyłki pocztowe można nadawać również na dwóch wyżej wymienionych parostatkach.

VI. OPIS KONCESJI POLSKO-AMERYKAŃSKIEGO SYNDYKATU KOLONIZACYJNEGO.

a) POŁOŻENIE I GRANICE.

Gros koncesji Polsko - Amerykańskiego Syndykatu Kolonizacyjnego leży w widłach rzek Tambo i Urubamby. Obejmuje ona ziemie ograniczone od wschodu i północy wodami rzeki Urubamby, od zachodu — rzeką Tambo, od południowego zachodu — rzeką Picha (lewy dopływ Urubamby) i Anapati (prawy dopływ rz. Tambo), oraz linią suchą, biegnącą w poprzek działu wód Urubamby i Tambo poprzez źródła dwóch wyżej wymienionych dopływów. Ponadto, koncesja zawiera tereny na prawym brzegu rzeki Urubamby. Te ostatnie biegną trzydziestopięciokilometrowym pasem wzdłuż prawego brzegu Urubamby, poczynając od granicy koncesji p. K. Warchałowskiego aż do rzeki Sepahua (prawy dopływ Urubamby). Punkt wysunięty najdalej od równika nie przekracza $11^{\circ} 30'$ południowej szerokości geograficznej. Ziemie położone w widłach Tambo i Urubamby należą do departamentu Cusco, zaś ziemie na prawym brzegu Urubamby — do departamentu Loreto.

b) UKSZTAŁTOWANIE PIONOWE.

Ogólne wyniesienie nad poziom morza terenów Syndykatu jest znacznie wyższe od wyniesienia terenów koncesji p. K. Warchałowskiego. Ich punkt najniższy (Boca del Tambo) mierzy 264 metry nad poziom morza, podczas gdy odcinek północny koncesji p. Warchałowskiego niema takiego wyniesienia wogóle.



Kobiety Indyjskie z plemienia Kunibo z okolic Kumaria'i.

Fot. M. B. Lepecki



Wzgórza przy koncesyjnym brzegu rzeki Tambo dosięgają w pobliżu rzeki Cheni i Anapati znacznej wysokości 700—800 metrów. Również nad Urubambą zaznaczają się na lewym brzegu wzgórza, zwiastujące że widły Tambo i Urubamby stanowią wyniosły wyż. Tereny tamtejsze nie były nigdy mierzone i wskutek tego nie można podać liczb dokładnych. W każdym bądź razie wyniesienie części terenów koncesyjnych Syndykatu jest tak znaczne, że musi ono mieć wpływ na ich klimat. W szczególności zaznacza się to nad Tambo w pobliżu ujścia Anapati, gdzie wyniesienie nad poziom morza i bardzo nieznaczna odległość od Kordyljerów wywierają na klimat wpływ bardzo widoczny.

c) POKRYCIE.

Znakomitą większość terenów pokrywają lasy dziewicze. Uwagi odnoszące się do puszczy z koncesji p. Warchałowskiego dotyczą również puszczy z koncesji Syndykatu. Podobnie jak tamte są mniej gęste od lasów podzwrotnikowych i również przez cały rok okryte zielenią. O ile jednak na ziemiach nadukajalskich lasy ciągną się nieprzerwanie, o tyle na niektórych odcinkach koncesji Syndykatu znajdujemy w nim przerwy. W szczególności ziemie południowo - wschodnie mają obfitować w obszerne polany, czyli tak zwane *pajonal'e*. Na polanach tych rosną karłowate drzewa, krzaki i trawa. Na samych wybrzeżach i w bezpośrednim sąsiedztwie Urubamby i Tambo'a (w granicach koncesji) *pajonal'i* się nie spotyka.

d) WODY.

a) *Rzeki.*

Większa część ziem koncesji jest otoczona z trzech stron wodami Urubamby i Tambo, co wskazuje, że musimy mieć tam do czynienia z wyżem, który zmusił rzeki do wygięcia swych biegów. To położenie powoduje, że ziemie Syndykatu nie posiadają rzek większych, żeglownych, nadających się do przenikania w głąb lądu. Jedynie Tambo, Sepahua i Urubamba odpowiadają warunkom dróg komunikacyjnych.

Manikiari, Chembo, Shirintiari, Kempitiri — mniejsze dopływy Tambo, spławne na małych odcinkach podczas pory deszczowej.

M a y a p o. Prawy dopływ Tambo, ujście mierzy ca 20 metrów szerokości. Według zeznań Indjan jest spławne podczas pory deszczowej dla łodzi na przestrzeni 3 dni drogi (wgórę wód). Przy ujściu i w głębi nad jego brzegami mieszkają Kampowie.

P u y e n i. Prawy dopływ Tambo, przy ujściu mierzy ca 30 metrów szerokości, spławne dla łodzi w dolnym biegu przez cały rok. Przy ujściu duża wieś indyjska.

C h e n i. Prawy dopływ Tambo; ujście podzielone na kilka ramion, spławne w porze deszczowej. Przy ujściu wieś indyjska.

A n a p a t i. Prawy dopływ Tambo. Ujście podzielone na kilka wąskich i płytkich ramion, zasypanych otoczkami. Spławne w porze deszczowej. Naprzeciwko ujścia istnieje na rzece Tambo trudna do przebycia bystrzyna. Przez widoczne z rzeki Tambo wzgórze wyżłobiło sobie Anapati głęboką dolinę. Przy ujściu wieś indyjska.

S e p a. Lewy dopływ Urubamby. Ujście mierzy ca 30 metrów szerokości. Jest to jedyny większy nieco i spławny dla puchówek lewy dopływ Urubamby na terenach koncesji Syndykatu. Może służyć za drogę w głąb łądu przez cały rok. Przed kilkunastu laty istniała przy ujściu hacienda o typie faktorji afrykańskiej. Dzisiaj biali opuścili zarówno ujście Sepa'y, jak również wszystkie inne osiedla z nad brzegów dolnej Urubamby, aż do bystrzyn i porohów, znanych pod nazwą Mainique. Na terenach opuszczonej haciendy rośnie dotychczas mnóstwo bananów, pomarańczy i drzewek kawowych. Za właściciela ziem przy ujściu Sepa'y uważa się wymieniony w rozdziale: „Własność prywatna na terenach koncesyj” Francisco Hernandez Vargas z La Huaira'y. Nad brzegami Sepa'y mieszka nieco Indjan z plemienia Piro.

S e p a h u a. Prawy dopływ Urubamby. Ujście, położone na wysokości 306 metrów nad poziom morza, mierzy 100 metrów szerokości. Brzegi jej mają być (według: Diccionario geografico del Peru) niskie i otoczone linjami *cochas*. Jest spławna, aczkolwiek posiada szereg trudnych przejść (*malpasos*). Po ośmiu dniach (Stiglich) jazdy puchówką w górę jej biegu dociera się do *varadero'a* Cujar, poczem za pośrednictwem rzeki Cabaljani i jeszcze jednego *varadero'a* osiąga się rzekę Purus, wpadającą do Amazonki powyżej miasta Manaos w Brazylii. Wybrzeża jej

zamieszkują Indianie z plemienia Amahuaka. Białych nad jej brzegami niema. Bieg jej stanowi na przestrzeni kilkudziesięciu kilometrów granicę koncesji.

U r u b a m b a. T a m b o ¹⁾.

P i c h a. Lewy dopływ Urubamby. Jest to rzeka głęboka, aczkolwiek niezbyt szeroka. Spławna dla puchówek. Jej bieg, od ujścia aż do źródeł, stanowi część południowej granicy terenów koncesyjnych Syndykatu.

e) KLIMAT I ZDROWOTNOŚĆ.

Przeciętna temperatura roczna wynosi w przybliżeniu $+ 22^{\circ}$ Celsjusza. Upały bardzo rzadko przekraczają $+ 38^{\circ}$. Róż-

1) Informacje o tych dwóch rzekach wyjąłem ze swej pracy: *Wschodnie Peru czyli Montanja*.

U r u b a m b a. Źródła posiada przy dziale wód jeziora Titicaca, w wiecznych śniegach gór Vilcánota, na wysokości 4.400 metrów. W pobliżu miejscowości Ollataitambo otwiera sobie kanałem, szerokim na 300 m., a długim na 80 km. — drogę poprzez jedno z pasm Kordyljerów. Tylko w dolnym biegu (od ujścia, do ujścia Mishagua'y) jest spławna bez zastrzeżeń. W wyższym biegu jest spławna na niektórych odcinkach. Główniejsze dopływy: Sepahua, Mishagua, Yavero i Paucartambo. Ujście leży pod $10^{\circ} 42' 15''$ pld. szer. geograficznej na wysokości 264 m. nad poziomem morza.

T a m b o. Powstaje ze zlewu rzeki Ene (tę rzekę formują, z kolei, rzeki: Apurimac i Mantaro) i Perené. Długość wynosi ca 170 km., szerokość przy ujściu ca 400 m., w górnym biegu od 100 do 200 m. Już kilka kilometrów wgórę od ujścia oba brzegi stają się wysokie, niezależne. Na brzegach mieszka zaledwie dwie rodziny ludzi białych (nie licząc ujścia, gdzie znajduje się 6 rodzin). W średnim biegu brzegi Tambo są stosunkowo gęsto zaludnione przez Indian z plemienia Kampa. Tambo zostało odkryte, podobnie jak i Ucayali, w roku 1641 przez misjonarza Illescasa. Ujście leży pod $10^{\circ} 42' 15''$ pld. szerokości geogr. na wysokości 264 m. nad poziomem morza. W dolnym i średnim biegu brzegi są pokryte dziewiczą dżunglą, w górnym natomiast dają się zauważyć na pobliskich wzgórzach t. zw. pajonale, czyli małe stepy. Na przebycie łodzią zwykłą potrzeba: w górę rzeki — 6 dni, wdół — 14 godzin. W okresie *creciente* (wysoki stan wód) przebył Tambo w r. 1927 statek Libertad o wyporności 49 ton i zanurzeniu 5 stóp. Była to jedyna próba pokonania tej rzeki. Jacht polskiej ekspedycji (wyporność 8 ton, zanurzenie 80 cm., motor 40-konny), przebył Tambo aż do miejsca położonego nieco powyżej ujścia rzeki Shirintiari. Silny prąd nie pozwolił mu posuwać się dalej. Głównejsze dopływy: Mayapo, Puyeni, Cheni, Anapati i Nassarobeni.

nica ciepłoty lata i zimy jest nieznaczna z wyjątkiem kilku dni chłodniejszych w końcu m. czerwca. Wahania temperatury dnia i nocy są znaczne, co upodobnia tereny Syndykatu pod względem klimatycznym z terenami podzwrotnikowymi (nie podrównikowymi). Nawet po dniach bardzo upalnych termometr spada w nocy (nad ranem) poniżej $+20^{\circ}$, a zdarza się wielokrotnie, że zniża się do $+18^{\circ}$ i $+16$. Wilgotność powietrza jest tu mniejsza, aniżeli w Iquitos, czy też nawet na ziemiach północnego odcinka koncesji p. Warchałowskiego, jest jednak jeszcze znaczna.

Na pewne złagodzenie klimatu, właściwego tej szerokości geograficznej, w której leży koncesja Syndykatu miały swój wpływ następujące czynniki: znaczne wyniesienie nad poziom morza (w południowo-zachodniej części koncesji), bliskość śnieżnych szczytów Kordyljerów i chłód wód wielkich rzek, spływających z nich, a wreszcie orzeźwiający powiewy wiatrów, wiejących również od gór.

Oдноśnie zdrowotności, można się powołać jedynie na opinie melicznych mieszkańców. Cała ludność biała terenów nie przekracza kilkunastu osób, przeto niema mowy o tem, aby móc podać dane ściśle. Należy stwierdzić jedynie, że wybrzeża Urubamby i Tambo są uznane w Montanji przez vox populi za znacznie zdrowsze od terenów nadamazońskich, czy też dolnoukajalskich. Wśród Indjan panuje ospa, grzybice skórne, lejszmanioza i choroby weneryczne.

Nad rzeką Urubambą, w pobliżu ujścia, mieszkał w czasie obecności Polskiej Ekspedycji Badawczej pewien Ślązak. Przebywał tam 3 lata i czuł się dobrze. Fizycznie jednak nie pracował.

f) LUDNOŚĆ.

a) *Ludność biała.*

Na przestrzeni całego wielkiego szmatu kraju, z którego Syndykat ma wybrać sobie i wymierzyć milion hektarów ziemi mieszkało w połowie 1928 roku — 12 rodzin ludzi białych (*civilizados*). Ludność ta zamieszkiwała 4 osiedla.

Wykaz osiedli *civilizados* na terenach konc. Syndykatu.

Nazwa miejscowości	Nad rzeką	Ilość rodzin
Boca del Tambo	Tambo	4
Atalaya	„	6
Shirintiari	„	1
Kempitiari	„	1

Podkreślam jednocześnie, że wszystkie te osiedla leżą nad rzeką Tambo i że nad Urubambą niema (w granicach konc. Syndykatu) ani jednego osiedla ludzi cywilizowanych.

Nieliczna ludność nadtambeńska żyje prawie wyłącznie kosztem stosunków licznej ludności czerwonoskórej, zmuszanej do bezpłatnej pracy. Zbieranie płodów dżungli, oraz uprawa roli na małą skalę stanowi ich zatrudnienie.

Geografowie peruańscy podają, że ludzie cywilizowani nie osiedlają się nad Tambo i Urubambą z obawy przed napadami „niewiernych”¹⁾.

b) *Indjanie.*

Wybrzeża Urubamby i Tambo, oraz ziemie w widłach tych rzek zamieszkują liczne plemiona indyjskie. W pobliżu Mishahua'y i Picha'y mieszkają Maczygangowie i Maśkowie, w pobliżu ujścia Sepahua'y — Pirowie i Amahuakanie, nad dolną Urubambą — różne plemiona pomieszane w wioskach, założonych przez Francisco Vargasa. W pobliżu ujścia Tambo znajduje się kilka wiosek Indjan - Pirów, sprowadzonych przed kilku laty przez Vargasa z nad Urubamby. Resztę wybrzeży Tambo'a zajmują Indjanie z plemienia Kampa.

¹⁾ *Infieles* (hiszp.) — nazwa, służąca do określania Indjan dzikich.

*Głównejsze skupiska Indjan nad rzeką Tambo
(w granicach koncesji).*

M i e j s c o w o ś ć ¹⁾	Plemiona	Ilość osób (w przybliżeniu)
Estrecha	Piro	15
Chembo	Piro, Kampa	20
Shirintiari	Kampa	20
Kimpitiari	"	40
Mayapo	"	15
Puyeni	"	300
Cheni	"	500
Anapati	"	200
W rozproszeniu	Pirowie	80
"	Kampowie	200
	Razem	1.390

Ponadto, naprzeciwko terenów koncesyjnych, na lewym brzegu rzeki Tambo, mieszka około 200 Indjan, z czego znaczna część w trzech osiedlach: Colonia (w pobliżu ujścia), Kushireni i Kapitiri.

Liczby te dotyczą jedynie samego wybrzeża rzeki Tambo. Nie posiadam żadnych danych odnośnie ludności indyjskiej wnętrza kraju. Według opowiadań Indjan brzegowych wioski indyjskie mają istnieć również w głębi lądu, a w szczególności nad rzekami: Mayapo, Puyeni, Cheni i Anapati.

Odnosnie zaludnienia brzegów Urubamby nie posiadam danych, zaznaczam jednak, że mają być zaludnione gęściej aniżeli wybrzeża Tambo'a.

Większość Indjan z ziem koncesji Syndykatu jest wolna i wskutek tego przedstawia sobą żywioł dość płynny. Ci napół koczownicy porzucają swoje wioski bardzo często, budując

1) Oprócz Estrecha'y posiadającej imię, nadane przez białych, inne skupiska imion własnych nie posiadają. Oznaczam je według ujść rzek, przy których leżą.



Typowa chata „civilizados“, zbudowana z osadzonych „na sztorc“ tyk trzciny, zwanej „cana brava“.

Fot. M. B. Lepecki



Kumaria: brzeg Ucayali. Dwoje białych dzieci, widocznych na fotografii, stanowią drugie pokolenie europejskie, urodzone w Montanji.

Fot. M. B. Lepecki

nowe w innych stronach. Stanowi to poważną trudność przy ustalaniu ich liczby na terytorjum ograniczonem, gdyż liczba ta może z miesiąca na miesiąc ulegać zmianie. Należy przypuszczać, że w chwili obecnej wynosi ona w przybliżeniu około 8 tysięcy głów.

Dla porządku muszę zaznaczyć, że Indjanie wolni mogą przedstawiać pewne niebezpieczeństwo dla osadnictwa. Niebezpieczeństwo to będzie takie same nad brzegami Urubamby, jak i Tambo.

g) STOSUNKI POLITYCZNO - ADMINISTRACYJNE.

Cały teren koncesyjny należy, z wyjątkiem odcinka położonego na prawym brzegu rzeki Urubamby, do departamentu Cusco. Odcinek na prawym brzegu Urubamby należy do dep. Loreto. Przynależność administracyjna nie uzewnętrznia się niczem. Nie istnieją tam żadne urzędy, ani niema też urzędników.

h) PRZEMYSŁ, EKSPLOATACJA LASÓW, ROLNICTWO, HANDEL.

Przemysł nie istnieje. Z płodów dżungli wydobywa się jedynie kaczuk, który nabywają kupcy z Iquitos. Zbieraniem kaczuku zajmują się głównie Indjanie, którzy jednakże wskutek specyficznych stosunków społecznych są zmuszani do oddawania tego produktu białym. Sporadycznie wysyła się niewielkie ilości drzew cennych do tartaków w Puritania'i i Nanay.

Cały handel ogniskuje się na pokładach dwóch statków, przyjeżdżających tu po 7 — 8 razy rocznie z Iquitos. Nie istnieje ani jeden sklep.

Zarówno biali, jak i Indjanie oddają się pracy na roli. Uprawiają jednak tylko tyle produktów, ile potrzebują na własny użytek. Udają się tam te wszystkie płody, które udają się na koncesjach p. Warchałowskiego. Większych, choćby kilkunastohektarowych, gospodarstw niema.

i) KOMUNIKACJA.

Nie istnieją żadne drogi. Jedyne liniami komunikacyjnymi są rzeki. Rzeka Tambo służy jako droga w kierunku kolonji Sapiro i stacji kolejowej w Santa Rosa de Ocopa (linja Lima —

Oroya — Huancayo), rzeka Ucayali — jako droga do Iquitos i Europy. Urubambą dotrzeć można do stron zamieszkałych przez ludność cywilizowaną w okolicach Santa Anna i Cusco, oraz (za pośrednictwem dopływu Mishahua'y) do *varadero'a*, wiodącego do rzeki Purus, wpadającej do Amazonki w pobliżu Manaos. Komunikacja do Santa Anny i następnie do Cusco jest bardzo trudna ze względu na szereg bystrzyn i porohów w pobliżu ujścia Mishahua'y.

Tereny syndykackie posiadają w chwili obecnej stałe połączenie ze stronami więcej cywilizowanymi jedynie przez rzekę Ucayali. Do zbiegu Urubamby z Tambo docierają, jak już wspominałem wyżej, dwa statki parowe. Ilość odwiedzin nie przekracza jednak razem liczby 14 — 16 rocznie.

WARUNKI KONCESJI ¹⁾

1. Syndykat ma obowiązek skolonizować teren koncesyjny ogólną ilością 3.000 rodzin, przyczem jednak nie jest Syndykat związany żadnym czasokresem prekluzywnym, w jakim ma to nastąpić, i pod jakim rygorem, a jedynie Rząd Peruwjański (punkt 6-ty) zastrzegł sobie ze względów budżetowych, że maksymalna ilość rodzin, którą on ma rocznie przewieźć, może wynosić w sumie 1.000 rodzin.

2. Rząd Peruwjański zobowiązał się ponadto (punkt 2-gi) do zapłacenia kosztów przejazdu z Polski do Callao trzem tysiącom rodzin rolników polskich, a ponadto przyjął obowiązek pokrywania połowy kosztów budowy dróg, połączeń kolejowych, konnych, automobilowych, a w celu amortyzacji tych wkładów ustanowi się specjalne opłaty za prawo handlu na tych drogach. Koszty przejazdu będą mieli koloniści zwrócić Rządowi wtenczas, kiedy stan gospodarczy na to pozwoli.

3. Ponadto Rząd Peruwjański gotów jest wobec Rządu Polskiego zobowiązać się, że koncesje, nadane dla 3.000 rodzin będą wypełnione (punkt 4-ty), czyli przyjąć odpowiednie gwarancje.

To postanowienie, względnie zobowiązanie Rządu Peruwjańskiego uważa podpisany Syndykat, jako szczególnie ważne i doniosłe, gdyż takie zobowiązanie Rządu stanowi niewątpliwie gwarancję o międzynarodowym charakterze.

4. Syndykat jest natomiast zobowiązany, wzamian za oddany mu do dyspozycji obszar 1.000.000 ha, osadzić na terenie koncesyjnym 3.000

¹⁾ Według: „Memorjału Polsko - Amerykańskiego Syndykatu Kolonizacyjnego”, złożonego władzom polskim i wydrukowanego w „Kwart. Nauk. Inst. Emigr”. Tom I, Roczn. III.

rodzin kolonistów - rolników, przyczem jednak, jak wyżej zaznaczyliśmy, nie nałożono na Syndykat żadnego terminu prekluzywnego lub warunku, rozwiązującego całą umowę, gdyby Syndykat, licząc w ciągu lat 4-ch od daty umowy (rok czasu zostawiono Syndykatowi, jako czasokres do oświadczenia się co do treści umowy — punkt 10-ty), nie osiedli na terenie koncesyjnym ilości 3.000 rodzin.

5. Syndykat ma natomiast obowiązek przewiezienia kolonistów od portu Callao na miejsce, przygotować dla nich odpowiednie pomieszczenie, centra wyżywienia i udzielić koloniście przez 6 miesięcy zapomogi na życie, tudzież pomocy gospodarczej w formie narzędzi rolniczych, ziarna na zasiew i opieki lekarskiej.

Ten obowiązek Syndykatu musi być przed przyjazdem każdej partji kolonistów wobec Rządu Peruwjańskiego odpowiednio finansowo zabezpieczony, poczem dopiero Rząd Peruwjański wyda ze swej strony zarządzenie co do bezpłatnego przewozu morskiego emigrantów.

VII. KIERUNKI OSADNICTWA.

Rozpatrując położenie koncesji p. Warchałowskiego nie natrafimy na jakiegokolwiek trudności w rozwiązaniu problemu kierunku osadnictwa. Ziemie jego ciągną się jedynie wzdłuż Ucayali i bieg rzeki określa kierunek naturalny rozwoju kolonizacji. Inaczej przedstawia się sprawa z terenami Polsko - Amerykańskiego Syndykatu Kolonizacyjnego. Ciągną się one wzdłuż dwóch rzek i wybór kierunku musi być rozważony. Mamy tam do czynienia z dwiema możliwościami: 1) skierowanie osadnictwa nad Urubambę, od ujścia ku górnemu biegowi, i 2) skierowanie go nad Tambo również od ujścia ku górnemu biegowi. W chwili obecnej inne możliwości realne nie istnieją. Rozpatrzywszy, z kolei, położenie geograficzne dolnej Urubamby, jej zupełne oddzielenie od górnego biegu szeregiem bystrzyn i porohów, a także jej większe upośledzenie w możliwościach komunikacyjnych z Kordyljerami i wybrzeżem morskim, pacyficznym, możemy stwierdzić, że terenami więcej predystynowanymi do osadnictwa będą wybrzeża rzeki Tambo, a kierunek rozwoju powinien mieć kurs ze wschodu na zachód, to znaczy w górę biegu tej rzeki. Osadziwszy ludzi nad Tambo i ustanawiając nowe działki wciąż w kierunku przeciwnym biegowi wód uzyskamy ustawiczne zbliżanie się do Puerto Ocopa, do której w niedługim czasie zostanie doprowadzona droga samochodowa od najbliższej stacji kolejowej Santa Rosa de Ocopa. Przy komunikacji z Iquitos, a w szczególności przy spławianiu drzewa, czy też produktów rolnych, oddalenie od ujścia nie może odgrywać znaczącej roli, ponieważ produkty będą spławiane w dół wód, a przy znanej szybkości prą-



Enrique Urresti,
Peruańczyk, towarzyszący Ekspedycji
z ramienia szefa dep. Loreto.

Fot. Wł. Orda



Shirintiari: dom p. A. Ratteri'ego.

Fot. Wł. Orda

1870



1870

dów w rzekach Montanji — odległości „wdół” nie są utrudnieniem komunikacyjnym. Dla ilustracji tych słów dodam, że puchówka zużywa na przebycie rzeki Tambo pod prąd — 6 — 7 dni, podczas gdy z prądem — 14 godzin.

Poważną trudnością w zrealizowaniu kierunku tambeńskiego będzie sprawa koncesji Abrahama Rivera'y, której ziemie poszatkowały syndykacki stan posiadania i uniemożliwiają stworzenie jednolitej linii polskich osad wzdłuż Tambo'a.

VIII. PRACE KONCESJONARJUSZY.

Aczkolwiek kwestja emigracji polskiej do Peru stała się aktualna, jak to widzimy z rozdziału pierwszego tej książki, już przeszło pięć lat temu i aczkolwiek akty koncesyjne noszą daty z pierwszej połowy 1927 roku, to jednakże sprawa sama nie wyszła dotychczas ze stadjum przygotowań. Dlatego też prace na terenach, przeznaczonych dla osadnictwa, nie przedstawiają się nazbyt imponująco.

Polsko - Amerykański Syndykat Kolonizacyjny wysłał do Peru na wiosnę 1928 roku inżyniera Suchorskiego, który dobrawszy sobie 16-tu pracowników spośród Polaków parańskich rozpoczął prace miernicze. Jako punkt centralny przyszłej kolonji wybrał miejsce położone przy ujściu rzeki Sepa'y do Urubamba'y. Znajdowała się tam przed laty, opuszczona dzisiaj, hacjenda. Zapewne fakt ten skłonił inż. Suchorskiego do uczynienia Sepa'y swoją bazą. Należy podkreślić, że wybór miejsca, jako położonego w znacznej odległości od zlewu Tambo'a z Urubambą, do którego jedynie mogą dopływać swobodnie (przez ca 8 — 9 miesięcy w roku) parowce handlowe, nie był szczęśliwy. Pominąwszy narazie ten fakt, gdyż omawianie wyboru ziem pod kolonizację w Montanji nie leży w ramach tej pracy, zaznaczam, że inż. Suchorski wybudował nad Sepą potrzebne budynki administracyjne, przygotował pod plantację kilkadziesiąt hektarów gruntu i dokonał pomiarów pewnej ilości działek osadniczych. W roku 1929 na skutek rozporządzenia centrali, pracownicy z Parany zostali zwolnieni i wrócili do Brazylii, zaś inż. Suchorski przyjechał do Warszawy ze sprawozdaniem. W chwili obecnej dyrektorem nieistnie-

jącej jeszcze kolonii jest p. Gieysztor, a jego zastępcą miejscowy Peruańczyk, p. Enrique Urresti.

Co się tyczy koncesji p. Warchałowskiego, oraz spółdzielni osadniczej „Kolonja Polska”, to na ich terenach nie zostały dotychczas (styczeń 1930 r.) poczynione żadne prace przygotowawcze.

IX. KOLONJA SAN FRANCISCO DE SATIPO.

Kolonja San Francisco de Satipo, założona przed kilku laty przez rząd Peru, leży w departamencie Junin, w dystrykcie Comas, nad brzegami rzek: Satipo, Pangoa, Negro albo Konakiari i wielu innych, mniejszych. Tereny zostały wybrane stosunkowo szczęśliwie, gdyż leżą na równinie, a jednocześnie znajdują się w najbliższem sąsiedztwie wschodnich stoków Kordyljerów. Wzniesienie nad poziom morza waha się od 600 do 800 metrów.

Ziemię obecnej kolonji były poprzednio zamieszkałe przez Indjan z plemienia Kampa (zwanych też Antis), którzy obecnie częściowo wynieśli się nad górną Pangoę, bądź też pozostali na swoich ziemiach w charakterze parobków i robotników sezonowych u białych przybyszów. Pierwszymi ludźmi cywilizowanymi nad Satipo i Pangoa byli misjonarze Franciszkanie, którzy przed 12 laty, na rozkaz biskupa Irazola'i z Sta Rosa, wycięli w lasach ścieżkę i założyli dwie misje: jedną przy ujściu rzeki Konakiari, drugą nad Perené przy ujściu rzeki Pangoa (Puerto Ocopa).

Produktem, który może kolonji przynieść wielki rozwój, a jej mieszkańcom dobrobyt, jest, w pierwszym rzędzie, *koła* (coca). Jest to mały krzak, którego suszone liście wszyscy mieszkańcy Kordyljerów, od Chili do Kolumbji, mają zwyczaj żuć na podobieństwo *prymki* z tytoniu. Liście koki zawierają kokainę i pozwalają żującemu obywać się bez pożywienia przez kilka dni. Oczywiście, używanie koki odbija się ujemnie na organizmie, jednak zwyczaj żucia, datujący się jeszcze z czasów państwa inkaickiego, jest zakorzeniony tak głęboko, że niema mowy o tem, by mógł w najbliższem, czy nawet dalszym czasie zniknąć. Średnio zbiór z hektarowej plantacji daje około 50 arrob (625 kg.) liści,

przyczem zbiorów podczas roku robi się 2 do 3-ch. Cena za arrobę koki, dostawionej do stacji kolejowej w Concepcion, lub Santa Rosa de Ocopa, wynosiła w czasie mego pobytu w Satipo 25 soli¹⁾. Na koszt transportu, który wynosi mniej więcej 50 do 60 soli za 10 arrob, trzeba odliczyć dość poważny procent. Również koszt żmudnego zbioru i suszenia należy wziąć pod uwagę.

Drugim produktem, równie korzystnym, jest *kawa*, na uprawę której rząd Peru kładzie wielki nacisk, spodziewając się czerpać z tego źródła wielkie bogactwa dla kraju. Wielokrotne analizy przeprowadzone w Liverpoolu, miały rzekomo wykazać niezbicie, że kawa wyprodukowana w Montanji peruańskiej jest znacznie lepsza od kawy południowo-brazylijskiej. Podobnie jak zbiory koki, również zbiory kawy dają zyski, o jakich się nie śniło rolnikom europejskim.

Aczkolwiek *bawełna* przynosi plantatorowi dochody równe, albo i większe, aniżeli koka, to jednak liczne plagi, nawiedzające ten krzew, nie pozwalają drobnemu rolnikowi opierać swej egzystencji wyłącznie na tym produkcie. Przytem zarówno kawa, jak i koka są drzewkami wieloletnimi, a więc łatwiejszemi, w dalszym okresie, do eksploatacji, aniżeli bawełna, którą co rok na nowo trzeba hodować.

Do innych płodów ziemi, które mogłyby mieć większe znaczenie dla kolonii, należy zaliczyć *kakao* i *drzewa owocowe*, a głównie *papajowe*, *pomarańczowe* i *cytrynowe*, oraz kilkanaście gatunków *bananów*. Zwłaszcza papaje dają rezultaty wprost niewiarogodne. W przeciągu roku papajowiec wyrasta na drzewo trzymetrowe i już w tym samym okresie daje owoce; dwu- lub trzyletni, to już duże drzewo, pod którego koronę widnieje od 70 do 100 i więcej wielkich doskonałych owoców. Jednak brak dróg i większych ośrodków miejskich uniemożliwia narazie prowadzenie gospodarki sadowniczej, aczkolwiek do Limy i na wybrzeże peruańskie sprowadza się dotychczas owoce z Ekwadoru i Kalifornji.

Yuca, *kułurydza* i pewna odmiana ziemniaka, zwana *papa de Montana* nie mają i jeszcze napewno długo nie będą miały znaczenia ze względu na dużą odległość od skupisk miejskich oraz trudności transportowe. Niemniej jednak mają płody te duże

1) Funt peruański (4 dolary 3 centy am.) dzieli się na 10 soli.

znaczenie alimentacyjne dla samych kolonistów, którzy uprawiają je dla własnych, domowych potrzeb.

Kolonję Satipo założył rząd peruański z myślą, że przyjdą tam koloniści z Polski. Dzisiaj pracuje tam na roli około 300 rodzin, z których zaledwie kilkanaście należy do przedstawicieli narodów europejskich. Z rodzin cudzoziemskich, zaaklimatyzowanych dobrze i którym powodzi się również dobrze, poznałem dwie: jedną węgierską, nazwiskiem Takacy, mieszkającą nad Satipo już 8 lat, zdrową, trudniącą się jednak nietylko rolnictwem, ile wynajmowaniem mułów; oraz drugą, niemiecką, nazwiskiem Stopp, posiadającą kilkadziesiąt ha doskonale zagospodarowanej ziemi i jedyny na kolonji podobny do europejskiego dom. Obie rodziny chwalą sobie pobyt nad Satipo i nie zamierzają wcale kolonji opuszczać.

Oprócz wymienionych rodzin cudzoziemskich, uprawia na kolonji rolę jeszcze kilkanaście innych, wśród których zanotowałem Włochów, Węgrów, Francuzów, Niemców, Jugosłowian i Polaków. Wszystkie te rodziny trudnią się uprawą właściwych tym terenom roślin, o których piszę wyżej.

Pierwszym Polakiem, który przybył do Satipo jest pan Edmund Barg, oficer rezerwy, przebywający tam od maja 1927 roku; cieszy się on wyśmienitem zdrowiem. Oprócz pana Barga znajdują się nad Satipo (w r. 1928): dwie rodziny Bujalskich, rodzina Czerwińskich, Klekner Włodzimierz, Szumny Andrzej, Papiernik, oraz Płowy i Jachimowicz. Nie wszystkim z nich tak dopisuje zdrowie, jak p. Bargowi. Jedna z rodzin Bujalskich została zmuszona wskutek chorób do przeniesienia się chwilowo do Santa Rosa de Ocopa, w góry, gdzie klimat jest znacznie chłodniejszy. To samo zrobił p. Szumny, udając się do Limy. Smutnym przykładem, odstrasającym naszych rodaków od kolonji jest choroba, której nabawił się w Satipo inżynier Gliński. Choroba ta, znana w Europie pod nazwą *leischmaniosis*, a w Peru pod nazwą *uta* polega na utworzeniu się bardzo trudnej do zagojenia rany. Inżynier Gliński dostał uty na nosie i ręce. Naturalnie, wyjechał do Limy leczyć się. Również malarja, uważana zresztą przez krajowców za chorobę, na którą nie warto zwracać uwagi, panuje tu w deszczowym okresie dość nagminnie.

Rodakom naszym powodzi się na kolonji nieźle. Nie za nadto dobrze, ale też i nie za nadto źle. Średnio. Narzekają na

brak robotnika. Jedyłą siłą pomocniczą w pracy, głównie jednak przy wyrębie i paleniu lasu, są Indjanie z plemienia Kampa. Również i Polacy posługują się nimi, używając ich jako parobków. Należy w tem miejscu podkreślić, że dotychczas niema nad Satipo ani jednej polskiej rodziny chłopskiej, rolniczej. Obecni koloniści, to inteligenci i robotnicy, wytrąceni ze zwykłego sobie trybu życia w Polsce i do pracy zabierający się wprawdzie z entuzjazmem, ale z małą znajomością rzeczy. Prawie bez wyjątku noszą się z myślą porzucenia pracy na roli i przeniesienia się do miast. Element ten pozostałby i byłby niepomiernie pożyteczny, gdyby do Satipo przybyła większa ilość polskich emigrantów chłopskich. Stanowiliby oni awangardę polskiej inteligencji, z której wyrosłaby, prawdopodobnie, klasa kupców, nauczycieli, urzędników i drobnych przemysłowców. Jednak sami, bez oparcia o większą masę, muszą albo wegetować marnie, albo przenieść się w inne strony.

Pomimo dość średnich zadatków na kolonję europejską, wiele już rodzin niemieckich, francuskich, włoskich, a nawet polskich, zaaklimatyzowało się nad Satipo, uważając klimat tamtych stron za znośny. Inne są przyczyny, które wśród cudzoziemców powodują niezadowolenie i wtórną emigrację do innych stron Peru, bądź zgoła zagranicę. Jest to, przedewszystkiem, brak jakiegokolwiek „ludzkiej” komunikacji ze światem zewnętrznym.

Dostęp do ziem kolonialnych istnieje z dwóch stron:

1. od strony wybrzeża morskiego — koleją, drogą samochodową i ścieżką karawanową;
2. od strony rzeki Perené — ścieżką karawanową.

Odległość od stacji kolejowej w Santa Rosa de Ocopa wynosi około 200 km., z czego 70 km., od strony Ocopy, drogą samochodową. Odległość od rzeki Perené, tworzącej w dalszym biegu rzekę Tambo, wynosi około 40 km. (półtora dnia jazdy wierzchem). Połączenie w kierunku rzeki Perené niema na razie żadnego niemal znaczenia.

Nadomiar wszystkiego, kolonja jest otoczona ze wszystkich stron dziką selwą i w sąsiedztwie nie posiada żadnego, najmniejszego nawet rynku zbytu. Każde ziarnko kawy, kukurydzy, liść koki, czy też kilo bawełny trzeba sprzedać zarządowi kolonji po cenach bardzo niskich, albo wieźć dwieście kilometrów na grzbietach jucznych mułów wpoprzek dwóch potężnych pasm Kordyl-

jerów, do Santa Rosa de Ocopa. Gdy dodam, że góry te mierzą na przełęczach około 4.500 metrów, że mijając je jest się narażonym na niebezpieczeństwo złamania karku i na uciążliwą chorobę *soroche*, którą powoduje brak powietrza i małe jego ciśnienia, to wówczas łatwo zrozumiemy narzekania kolonistów z nad pięknej, lecz nieco niedogodnie położonej Rio Satipo. Pominąć tego, że każdy decydujący się na osiedlenie na kolonji rządowej wie dobrze, co może czekać go na takim odludziu, amatorów na ziemię nie brak. Głód własnej siedziby, własnego kawałka terenu, na którym największy nędzarz czuje się wolnym „sobiepanem”, jest tak wielki, że człowiek wzamian za to szczęście jest zdolen wyrzec się wielu rzeczy, bez których dawniej nie wyobrażałby sobie życia.

Należy przyznać, że rząd peruański dołożył wszelkich starań, aby kolonji zabezpieczyć należyty rozwój i dobrobyt. Kolonistom wypłaca przez rok zapomogę w wysokości 1 sola dziennie ($\frac{1}{2}$ sola w gotówce, $\frac{1}{2}$ sola w prowiantach), daje im długoletni kredyt na narzędzia pracy i nasiona, a myśląc o ich przyszłości, wyznaczył kredyt na budowę drogi samochodowej do stacji kolejowej. Drogę tę buduje się z Santa Rosa de Ocopa. Dotychczas zostało ukończone 72 km., dalsze 50 (do Carrizalu) ma być ukończone wkrótce. Połączenia Satipo z koleją spodziewają się właściwe czynniki za 2 do 3 lat. Nie potrzebują chyba dodawać, że ziemię wyznacza rząd za cenę tak minimalną i na tak długoletnie spłaty, że nie może ona odgrywać w kalkulacjach żadnej roli.

Kolonją administruje urzędnik ministerstwa gospodarstwa (*Ministerio de Fomento*), który ma dbać o jej rozwój, wydzielać kolonistom należne im narzędzia, prowianty, nasiona i zapomogi, a jednocześnie dozorować wypełniania przez nich zobowiązań odnośnie wycięcia i spalania lasów, spłaty należności za świadczenia rządowe etc. Do czuwania nad zdrowiem ludności Satipo rząd wyznaczył lekarza, przydzielając dostateczne środki apteczne potrzebne do zapobiegania chorobom tropikalnym i ich leczenia. W dbałości o bezpieczeństwo ustanowił rząd posterunek policji państwowej i rozdzielił pewną ilość broni wśród kolonistów. Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że rząd wykazał przy organizowaniu tej kolonji bardzo daleko posuniętą dobrą wolę i chęć pójścia kolonistom na rękę. Niewątpliwem też wydaje się, że

kolonja ta rozwinie się w przyszłości znakomicie i zachęci władze limańskie do organizowania coraz to nowych ośrodków rolniczych. Jedno jest w tem wszystkim niewyjaśnione należycie: czy w klimacie Montanji będzie mógł zaaklimatyzować się na stałe człowiek, pochodzący z centralnej Europy? Na to pytanie nikt nie jest w stanie odpowiedzieć. Tylko próba, przeprowadzona na żywych ludziach, może wykazać niezbitym prawdę.

ZMIANY WYNIKŁE PODCZAS DRUKU.

Już w czasie druku tej pracy nastąpiło rozszerzenie granic koncesji Syndykatu, a mianowicie: wzmanian za tereny nad rzeką Tamaya, których Syndykat zrzekł się (patrz str. 22), rząd Peru przyznał mu prawo włączenia do obszaru koncesyjnego terenów położonych między rzekami Tambo i Unini, oraz rozszerzenia terenów zawartych między Tambo i Urubambą przez przesunięcie granicy południowej do linii, łączącej ujście rzeki Yavero z ujściem rzeki Anapati.

Właściwa rezolucja rządowa w sprawie ziem między Tambo i Unini brzmi, jak następuje:

El Sindicato de Colonization Polono - Tmericano, podrá ubicar doscientos mil hectareas, on terrenos de montaña, que sean de libre disposition del Estado, para colonizarles, dentro del area comprendida por los siguientes limites: — al Notre los linderos de la consesion „La Colonizadora”, als Este y Sudeste, la margen izquierda del rio Tambo y al Oeste la orrilla derecha del rio Unini hasta el punto donde toca los linderos de la concesion „Dorado”.

Oдноśnie ziem położonych między rzekami Unini i Tambo należy podkreślić, że stanowią one pierwszy stopień do wyniosłego wyżu, znanego pod nazwą Gran Pajonal i że są naogół znacznie wyższe od wszystkich innych terenów koncesyjnych. Od strony Gran Pajonal'u graniczą one z terenami zamieszkanymi przez niezależne szczepy indyjskie, wskutek czego są najwięcej narażone na ataki dzikich. Na terenach tych istnieje tylko kilka osiedli ludzi białych, z których największe, Atalaya, położona przy ujściu Tambo'a liczy 6 rodzin. Ponadto, cały lewy brzeg rzeki Tambo posiada tylko jednego mieszkańca białego, Carlosa Michileno z Kempitiani. Również i Indjan na samym wybrzeżu jest niewielu. Znaczniejsze ich osiedla znajdują się przy ujściu Kushireni (kuraka Cziunticyki), w miejscowości Colonia i przy ujściu Nassarobeni.

Właściwe rozporządzenie rządu Peru w sprawie przesunięcia granicy południowej koncesji Polsko - Amerykańskiego Syndykatu Kolonizacyjnego posiada brzmienie następujące:

Concedese al Sindicato de Colonizacion Polono - Americano el derecho de ubicar sus colonos en la zona comprendida por el Norte y Noroeste los rios Anapati y el Sepahua, a treinta y cinco kilometros de su desembocadura del Anapati; y por Este una linea que une la desembocadura del rio Yavero o Paucartambo con la desembocadura del Anapati; y por el Este una linea que une la desembocadura del mencionado rio Yavero con el rio Sepahua.

Tereny te nie posiadają ani jednego mieszkańca białego. Zaludniają je jedynie dzikie plemiona czerwonoskóre. Są one pokryte lasami dziewiczemi, podobnemi do lasów ukajalskich. Ich położenie jest wyższe od odcinków, położonych więcej na północ (z wyjątkiem części ziem, położonych między rzekami Tambo i Unini). Poziom Urubamby w pobliżu ujścia rzeki Yavero mierzy 430 metrów nad poziomem morza, podczas gdy początek Ucayali mierzy tylko 262 metry nad p. m.

OBJAŚNIENIA NIEKTÓRYCH SŁÓW I ZNACZEŃ.

B r a v o — dziki, a także waleczny; nazwa nadawana Indjanom wolnym.

C a n a l — główny nurt (gdy mowa o rzece).

C o c h a — jezioro, powstałe wskutek zmiany koryta przez rzekę.

C a u c h o, j e b e, s h e r i n g a, b a l a t a — różne odmiany gumowców.

C h i c o t z a lub **c a n a b r a v a** — odmiana trzciny o pełnych pędach.

C a n o — kanał, łączący rzekę z cocha'ą.

C i v i l i z a d o — mieszkaniec Montanji o krwi mieszanej.

C r e c i e n t e — wysoki stan wód na rzece.

D e p a r t a m e n t, p r o w i n c j a, d y s t r y k t — jednostki administracyjne, odpowiadające naszym: województwu, starostwu i gminie.

F u n d o — mniejszy majątek ziemski.

H a c j e n d a — duży majątek ziemski.

I q u i t o s — stolica departamentu Loreto w Montanji, liczy ca 25 tysięcy mieszkańców.

K u ź m a (cushma) — długa szata bawelniana, noszona przez wiele plemion indyjskich wschodnio - peruańskich.

K o k a (coca) — drzewko, z którego suszonych liści otrzymujemy kokainę.

K a u c z e r o (cauchero) — zbieracz kuczuku.

M a l p a s o — złe przejście (np.: bystrzyna na rzece).

M i t a y o — zwierzyna. *Buscar mitayo* — polować.

M a n s o — dosłownie: oswojony. Mianem tem obdarzają w Ameryce Południowej Indian, pozostających w kontakcie z białymi.

M a c z e t a (macheta) — długi nóż do cięcia krzaków.

M a r f i l v e g e t a l — roślinna kość słoniowa, produkt otrzymany z owoców palmy - *yarina'y*.

M o s k i t (mosquito) — komar.

P u e r t o O c o p a — misja katolicka, położona przy ujściu rzeki Pangoa do Perené. Mieszka tam jeden ksiądz, kilka zakonnic i dwie rodziny białych. Istnieje tam, ponadto, konwekt dla chłopców indyjskich.

P a m p a n i l l a — sukieneczka, sięgająca od pasa do kolan, noszona przez kobiety niektórych plemion ukajalskich.

P y c h ó w k a — łódź, poruszana nie wiosłami, a długimi tykami (*tangana'mi*).

P a p a j — drzewo melonowe.

P a c h o n a l (pajonal) — polana w lesie.

S a n t a R o s a d e O c o p a — miasteczko i stacja przy drodze żelaznej Lima—Oroya—Huancayo. W drodze z Limy do Puerto Ocopa i wybrzeży Tambo opuszcza się pociąg w Santa Rosa de Ocopa.

T i e r r a f i r m e — brzeg rzeki nie ulegający zalewom.

T a n g a n a — długa tyka do odpychania łodzi - pychówki.

W i r a k u c z e — nazwa nadawana ludziom białym przez Indian; oznacza: „pan”.

V o l t a — zakręt.

V a r a d e r o — przejście lądowe, łączące dwa odrębne działki wód.

V a c i a n t e — niski stan wód na rzece.

V i a P i c h i s — szlak, wiodący z Montanji przez rzeki Pachitea i Pichis, oraz lądem — przez La Merced i Oroya do Limy.

Y a r i n a — odmiana palmy, której liście służą do pokrywania dachów, a owoce dają tak zw. roślinną kość słoniową.

Fotografja na okładce przedstawia Mancrineri'ego, Indianina z plemienia Piro z miejscowości Estrecha (dolne Tambo).



Ujście rzeki Anapati (jedno z ramion).
Fot. M. B. Lepicki



Brzeg Ucayali pod Masisea
Fot. M. B. Lepicki



Ujście rzeki Anapati (jedno z ramion).
Fot. M. B. Lepcki



Brzeg Ucayali pod Masisea
Fot. M. B. Lepcki



Niektórzy koloniści europejscy z Satipo.

(Czwarty, licząc od lewej strony, Takacy, ostatni — syn kolonisty niemieckiego Stopp'a).

Fot. M. B. Lepetit



Tratwy cennych drzew, przygotowane do splawu (nad Ucayali).

Fot. M. B. Lepeckí

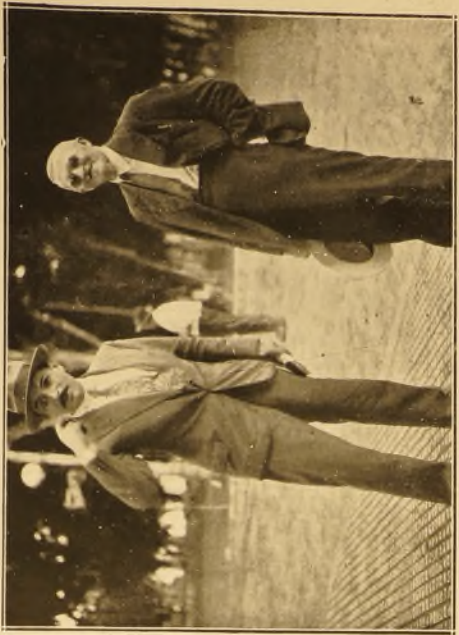
POLSKA EKSPEDYCJA BADAWCZA



Inż. F. GADOMSKI,
kierownik Ekspedycji



Kpt. M. B. LEPECKI,
kierownik techniczny Ekspedycji



Dr. AL. FREYD (na lewo) i WŁ. ORDA



A. ZARYCHTA



M. PANKIEWICZ



K. WARCHALOWSKI